

GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

Abonament na czerwiec w naszej administracji 30 gr., w agencjach miejscowych i zamiejscowych 40 groszy, przez pocztę 43 grosze, pod opaską w Polsce 40 groszy. Abonamenty przyjmują wszystkie agencje pocztowe.

Wychodzi w każdy wtorek i piątek przed p.ł.

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Exemplarz pojedynczy 5 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetry na stronie 4-lamowej 10 groszy. —: —:

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 48

Toruń, niedziela 14 czerwca 1925

Rok 3

Dosyć już tej hecy wojennej w Gdańsku.

Trzeba z tem skończyć w interesie własnym i w interesie pokoju powszechnego.

Cała prasa polska podawała w tych dniach następującą notatkę:

GDAŃSK W ROLI BASTJONU WSZECHNIEMCÓW.

Gdańskie sfery nacjonalistyczne wysyskują każdą najmniejszą nawet nadarzącą się sposobność do demonstracji antypolskich i zamianifestowania nierozważnej łączności Gdańska z Rzeszą niemiecką. Manifestacje te same przez się nie zwracająby przeważnie uwagi, gdyby nie udział w nich oficjalnych przedstawicieli Rzeszy niemieckiej i W. M. Gdańska. Świeżym tego dowodem było przybycie w dniu dzisiejszym do Gdańska chóru niemieckiego z zapadłej miejsciny wschodnio-pruskiej Tylży. Na cześć tego chóru organizacja śpiewacka Gdańska urządziła przyjęcie, które przeobraziło się w antypolską manifestację, skierowaną przeciwko korytarzowi polskiemu. W manifestacji tej asystowali konsul niemiecki w Gdańsku dr. Lipke i przedstawiciel senatu radca rządowy dr. Alter.

Na uwagę zasługuje też artykuł wstępny, zamieszczony w organie gdańskich nacjonalistów niemieckich „Danziger Allgemeine Zeitung”, który oświadcza m. in.:

Dziś Niemcy znajdują się w stanie rozwoju, podczas gdy w Polsce ujawnia się cała niemożliwość utrzymania sztucznie wytworzonych stosunków. Niemożliwość utrzymania korytarza polskiego utorowała sobie wszędzie drogę i stała się powszechnym przekonaniem, wobec tego nadeszła chwila do rozsądnej rozmowy. Dla Prus Wschodnich i Niemiec zwinięcie korytarza polskiego jest kwestią życia, potrzebą serca i punktem honoru, dla Polski niema on żadnej korzyści.

Powyższą notatkę podaje oficjalna agencja telegraficzna.

Na tem jednak nie koniec demonstracji antypolskich w Gdańsku.

W Zielone Świątki odbyły się w Gdańsku zawody sportowe w których wzięły udział oprócz gdańskiej policji organizacje sportowo-nacjonalistyczne z Berlina, z Królewca, Kwidzyna itp.

Ponadto bawiła w Gdańsku w Zielone Świątki w przejeździe do Królewca wycieczka organizacji „Bismarckjugend” ze Szczecina, w której brało udział około 1000 uczestników i uczestniczek z całego Pomorza niemieckiego.

Jaki cel miała ta wycieczka? Wynika to z artykułu, który jej poświęciła „Lauenburger Zeitung”, wychodząca w Lęborku na pograniczu polskim. Otóż w gazecie tej czytamy:

„Wyruszamy na wschód (nach Ostland wollen wir reiten) tak śpiewali i mówili przodkowie nasi, kiedy przygotowywali się do zbrojnej wyprawy do Prus (dawniejszych) i w kraju nadbałtyckiej krzyżacy i ciury wojenne.

Na wschód udadzą się młodzi Niemcy i Niemki a wraz z nimi starsi ich przywódcy i przyjaciele — — ze Szczecina do Gdańska, do niewyzwolonych Niemiec (Germania irredenta). W Gdańsku odbędzie się w sobotę i niedzielę Zielonych Świąt Dzień młodzieży w charakterze manifestacji niemieckiej. Następnie wyruszą parowce do Królewca, który złośliwość wrogów wprowadziła pozostawiła przy Niemcach, ale oddzieliła korytarzem polskim (Pomorzem dop. red.). . . . Aby Bóg dopuścił, by młodzi i starzy, którzy w Gdańsku i Królewcu święcić będą Zielone Świątki niemieckie, doczekali się „wielkiego dnia”, w którym Wolne Miasto Gdańsk naprawdę będzie wolne (?) przez przyłączenie do Niemiec, i w którym Prusy Zachodnie (t. z. Pomorze), Poznańskie i inne części niewyzwolonych Niemiec skryć

się będą mogły pod fałdy swej matki (ojczyzny) Germanji”.

To zatem był cel tej wyprawy! Zgodny z tym programem też był przebieg tej wycieczki, której opis znajdujemy w „Stargarder Zeitung”. Entuzjastyczne przyjęcia w Gdańsku, śpiewy: Dajczland, dajczland über alles (Niemcy ponad wszystko) i t. p. i heca antypolska.

Widzimy więc, że wojskowe, albo półwojskowe organizacje urządzają sobie do Gdańska próbną wycieczkę bojową przeciw Polsce. Widzimy, że tu Niemcy urządzają sobie poprostu obozowisko celem wypadu wojennego i pytamy się zaniepokojeni w najwyższej mierze: czy na to nie ma rady?

Wiemy, że traktat wersalski wykreślił Gdańsk z obrębu Rzeczypospolitej Polski i nadał mu nazwę Woln. Miasta. Ale traktat ten wykreślił go także z obszaru Niemiec — nie wyznaczył mu celu stania się obcym wojennym Niemiec. Co więcej podporządkował Gdańsk pod względem politycznym i gospodarczym we wielu sprawach Polsce.

Czyż my więc musimy pozwolić na to, aby w Gdańsku zjeżdżały się niemieckie organizacje bojowe podszczywały do wojny przeciw Polsce i przygotowały się i Gdańszczan do boju?

Wiadomo nam, jakie znaczenie przypisują W. M. Gdańskowi Niemcy. Uważają go za pomost pomiędzy Prusami Wschodnimi a zachodnią częścią Niemiec i za fortecę wypadową przeciw Polsce. Co więcej, zdaje się, że przypisują mu znaczenie nawet większe. Wszakże „Westpreussische Blätter” wychodzące w Kwidzynie wskazywały już w roku ubiegłym, że Niemcom potrzeba obecnie jakiegoś genialnego wodza, a zalety odpowiednie posiada właśnie p. Sahm prezydent senatu gdańskiego.

Włożono wiele energii w sprawę skrzynek pocztowych i bardzo słusznie. Ale to jeszcze nie wszystko.

Wiemy, jakie trudności napotykamy ciągle w sprawie gdańskiej, ale przeciwko hecy wojennej obcych żywiołów pod naszym okiem i naszym nadzorem pozwolić nie potrzebujemy. Tu potrzeba naszego wystąpienia stanowczego.

Tego wymaga i sprawa utrzymania pokoju powszechnego, bezpieczeństwo nasze własne i nasza powaga.

Podobne demonstracje nawet w państwach nie mających ze sobą zgode żadnych węzłów łączności, traktowane być mogą jako powód do wojny, a przeciw Gdańsk znajduje się prawnie pod naszą opieką.

Trzeba wreszcie skończyć z tą ryzykowną zabawą wojennej hecy przeciw Polsce w Gdańsku.

Nie tylko nas nikt zato nie zgani, (oczywiście prócz Niemców) lecz przeciwnie uznanie sobie tem zdobyć możemy i pochwałę.

PRZECIWO „BEIRATOM”.

W poznańskim organie P. S. L. Piast „Włościaninie” z 7 b. m. czytamy:

„Dowiadujemy się, że sprawą „beiratom” mają się zająć wszyscy posłowie z Wielkopolski bez względu na przynależność partyjną. Po porozumieniu się rozpoczną akcję na terenie sejm, przeciwstawiając się zasadniczo tworzeniu „beiratom”.

Jak widzimy, jedynomyślność w tej sprawie panuje zupełna. Wybryki nieodpowiedzialnych jednostek albo niektóre wykołajenia, dowodzące zupełnej niezajomości stosunków, panujących w Zachodniej Polsce i niezorientowania się w interesie państwowym, pozostały odosobnione i bez znaczenia.

Uzgodnienie poglądów Francji i Anglii w sprawie Niemców i bezpieczeństwa Europy.

W tych dniach odbyły się narady pomiędzy ministrami spraw zagranicznych Anglii i Francji Chamberlainem i Briandem, którzy obradowali nad tem, jak uzgodnić swe zapatrywania co do Niemiec i bezpieczeństwa Europy. Wynikiem tych narad jest odpowiedź Chamberlaina o poniżej podanej treści:

Odpowiedź, doręczona Briandowi przez Chamberlaina stwierdza całkowitą zgodność poglądów Francji i Anglii, co do odpowiedzi, jaka ma być udzielona na propozycję niemiecką, dotyczącą paktu bezpieczeństwa. Chodzi tylko o wprowadzenie do tekstu kilku zdań, uświadcających to porozumienie w ostatecznej redakcji. Obecnie całkowite porozumienie Francji, Anglii i Belgii stwierdza, że Wielka Brytania jest stanowczo zdecydowana gwarantować granicę nad Renem, określone przez traktat wersalski. Anglia uważałaby za casus belli wszelkie pogwałcenie przez Niemcy klauzuli terytorjalnych i wojskowych, dotyczących granicy nadreńskiej. Dla zagwarantowania tej granicy Anglia zobowiązuje się oddać do dyspozycji Francji i Belgii całość swych sił wojskowych morskich i powietrznych.

Co się tyczy wschodnich granic Rzeszy — Anglia oświadcza z naciskiem swoją

wierność postanowieniom i zobowiązaniom traktatu wersalskiego. Granice Polski i Czechosłowacji pozostają pod ochroną paktu Ligi Narodów, którego znaczenie Anglia uznaje i potwierdza. Anglia pozostawia Francji całkowitą swobodę nadawania jej zobowiązaniom charakteru ogólnego, które są wspólne wszystkim członkom Ligi Narodów — takiej formy, która najlepiej odpowiadała interesom jej sojuszników. Wszystkie konwencje winny oczywiście pozostawać zgodne z duchem i literą paktu Ligi Narodów. Wreszcie na wypadek, gdyby jej sojusznicy wschodni ulegli oczywiście napaści Francja upoważniona będzie do użycia zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej jako podswawy operacji, mających na celu niesienie pomocy napadniętym sojusznikom.

Przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów może nastąpić dopiero wtedy, gdy pakt bezpieczeństwa całkowicie odpowiadający wymienionym powyżej warunkom zostanie podpisany przez rząd Rzeszy.

Wobec otrzymania odpowiedzi angielskiej Briand jest w możności przesłania Berlinowi tekstu odpowiedzi francuskiej na propozycję niemiecką dotyczącą paktu bezpieczeństwa.

Wiadomości z Polski i ze świata.

Z Polski.

URUCHOMIENIE PORTU W GDYŃ.

Wobec wzmianek w niektórych piśmie krajowych, że Gdynia dopiero w początkach przyszłego roku będzie mogła służyć za port wyjściowy przy eksporcie polskiego węgla, zaznaczyć należy, iż stanie się to znacznie wcześniej. Stan robót dotychczasowych, jakoteż podjęte w ostatnim czasie energiczne roboty specjalne spowodowały, iż zgodnie z zamierzeniami rządu już najpóźniej w początkach lipca r. b. Gdynia otrzyma wszystkie niezbędne urządzenia kolejowe i portowe dla celów eksportu węgla i że już w tym czasie z portu w Gdyni pójdzie pierwszy transport węgla polskiego, przeznaczony na eksport. W miarę rozrostu portu wywóz ten będzie się stale powiększał, zdobywając dla węgla polskiego nowe rynki zbytu.

FLOTA ANGIELSKA NA BAŁTYKU.

W dniu 5 b. m. wpłynęła na wody Bałtyku flota angielska, złożona z pięciu krążowników, jednego torpedowca oraz pięciu destroyersów i zawięta do portu w Kopenhadze. Według ustalonej marszruty cała flota przybędzie w dniu 24 bm. do Rewla, zaś 25-go 4 krążowniki zawitają do stolicy Łotwy Rygi. Na wodach bałtyckich zostanie eskadra do dnia 9 lipca, w którym to dniu celem odpłynięcia do Anglii zbierze się w Oslo. Eskadra angielska przeprowadzi manewry w okolicy zatoki ryskiej.

„OSSERVATORE ROMANO” O KONKORDACIE Z POLSKĄ.

W artykule, uwytatniającym doniosłość konkordatu, zawartego przez Polskę ze Stolicą Apostolską, organ watykański „Osservatore Romano” pisze:

Jest to nowy akt cywilizacji chrześcijańskiej, którego dokonał naród starożytny i sławny, chętny młody w swoim odrodzonym państwie, jako jeden z pierwszych kroków na swej drodze, którą cały katolicyzm pragnie widzieć pomyślną i szczęśliwą. Katolicyzm przypomina sobie bowiem wszystko, czego Polska niegdyś dokonała dla wielkości religii i zdaje sobie sprawę z

misji, jaką położenie geograficzne wyznacza Polsce w przyszłości.

PROCES POLITYCZNY.

W Równem zakończyły się rozprawy sądowe przeciw ukraińskiej organizacji powstańczej. Z 79 oskarżonych 26 uwolniono, 10 skazano na 8 lat ciężkiego więzienia, 9 na 4 lata z pozbawieniem praw obywatelskich.



Cellon—Paris.

KRÓL WŁOSKI WIKTOR EMANUEL W 25 ROCZNICĘ WSTĄPIENIA NA TRON.

Uroczystość ta przemieniła się w powszechną i entuzjastyczną manifestację narodu włoskiego na rzecz królewskiej rodziny.

Gdańsk.

NARADY POLSKO-GDAŃSKIE.

W nadchodzący wtorek rozpoczyna się w Gdańsku narady w sprawach celnych pomiędzy Polską a W. Miastem. Na pierwszym punkcie porządku dziennego znajduje się sprawa obrotu produktami znajdującymi w Polsce. Na drugim miejscu stoi kwestja cel wywozowych.

Ze świata.

NIEMCY.

PROTEST POLAKÓW W NIEMCZECH.

„Gazeta Gdańska” donosi z Olsztyna, że na walnym zebraniu polskiego towarzystwa szkolnego wybrano dawnego zarząd powołano. Zebranie uchwalilo poza tem jednomyślnie następującą rezolucję: Walne zebranie wzywa zarząd do jak najenergiczniejszego postępowania przeciwko ociąganiu się władz szkolnych w sprawie tak ważnej, jak zaprowadzenie w szkołach ludowych języka polskiego i nauki religii w języku ojczystym. Nauka ta powinna się odbywać w godzinach przedpołudniowych. W swoich dążeniach zarząd towarzystwa szkolnego będzie miał rodziców polskich zawsze za sobą. Rodzice Polacy nie odstąpią w niczem od swoich słusznych żądań i nie cofną się nawet przed strajkiem szkolnym, jeżeli ten będzie potrzebny. Nie ulękniemy się niczego i dążyć będziemy do naszych celów — do ratowania dzieci naszych i zagwarantowania im najdroższego skarbu, jakim jest język ojczysty. Pod żadnym warunkiem nie pozwolimy na dalsze germanizowanie naszych dzieci. Zabrał nam rząd naukę polską bez pytania się nas. Niechaj dziś zwróci ją sam nam bez osobnych wniosków. Wszystkim dzieciom, mówiącym w domu po polsku bez różnicy zapatrywać politycznych ich rodziców należy się nauka języka polskiego w szkołach ludowych.

O GRANICĘ POLSKO-NIEMIECKĄ.

„Sonn- und Montagszeitung” donosi z Genewy: Słychać, że Briand odbył wczoraj z Chamberlainem konferencję na temat granic wschodnich w związku z paktem bezpieczeństwa.

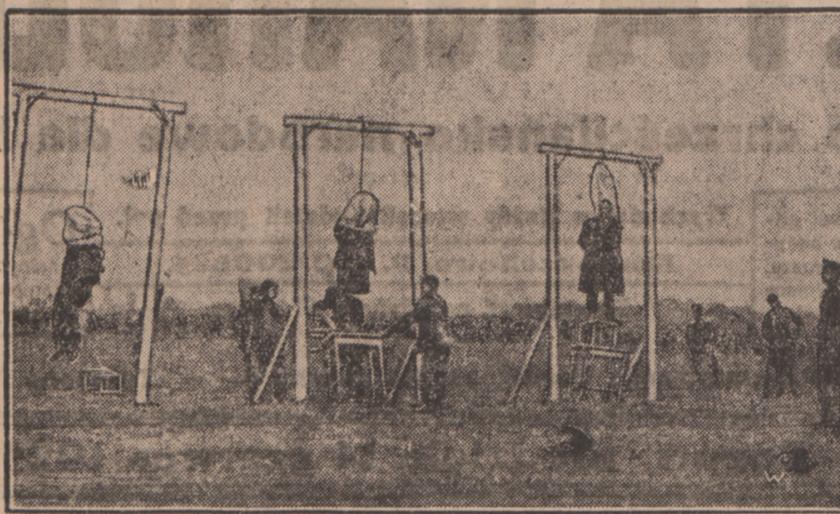
UCISK DUŃSKIEJ MNIEJSZOŚCI NARODOWEJ.

W Flensburgu w niemieck. Szlezwigu odbyło się doroczne zebranie Duńczyków. Wszyscy mówcy stwierdzili, że w ciągu 5-ciu lat mniejszość duńska nie skorzystała z przysługujących jej praw przynajmniej traktatem wersalskim, wobec czego duńskie organizacje narodowe w Niemczech postanowiły podjąć energiczną walkę w kierunku przyznania zagwarantowanych jej praw.

CZECHOSŁOWACJA.

NIEUDANY ZAMACH NA P. BENESZA.

„Abend” donosi, że emisariusze stowarzyszenia „Budzyci się Węgier” postanowili w porozumieniu z niemieckimi nacjonalistami urządzić zamach podczas projektowanego pobytu Benesa w Wiedniu. Sprawcami zamachu mieli być porucznik węgierski, student uniwersytetu w Budapeszcie, oraz oficer armji austriackiej. Wobec odwołania podróży do Wiednia zamiar zamachu został zarzucony.



STRACENIE ZBRODNIARZY KOMUNISTÓW W SOFJI.

W Sofji stracono przez powieszenie komunistów, skazanych na śmierć za udział w głośnym zamachu w katedrze.

ZAPOMOGI CZESKIE DLA BEZROBOTNYCH POLAKÓW.

Pat-iczna donosi z Pragi: Dzięki inicjatywie poselstwa polskiego czechosłowackie ministerstwo opieki społecznej, przyznało obywatelom polskim, pozbawionym pracy, takie same zasiłki, jakie otrzymują bezrobotni czechosłowaccy.

AUSTRJA.

OHYDNA ZBRODZIA.

„Sonn- und Montagszeitung” donosi z Koburga: W miejscowości Hassenberg ubiegłej nocy koczownik Bruecner z powodu nieporozumień rodzinnych zamordował swoją żonę, 70-letnią matkę, szwagra i 5 dzieci, potem powiesił się.

FRANCJA.

WYJAZD PREMIERA NA FRONT MAROKAŃSKI.

Z Paryża donoszą pod datą 9. 6.: Painleve i Laurent Einac wyjeżdżają dziś o godz. 17 z Paryża koleją do Tuluzy, skąd jutro o godz. 5 rano odleca samolotem do Rabat, prawdopodobnie w towarzystwie szefa sztabu generalnego gen. Dubreya. Premier oświadczył przed wyjazdem, że udaje się do Marokka, aby odbyć naradę z marszałkiem Lyautey, a jednocześnie zapoznać się osobiście z sytuacją i pozostaniem w Marokku 4 dni, w ciągu których zwiędzi front. Painleve podkreślił, że motywem jego podróży nie jest bynajmniej ostatnie wycofanie się wojsk francuskich z pewnych placówek zagranicznych, które zawsze były jedynie pozycjami prowizorycznymi. Opuszczenie tych stanowisk było przewidziane na wypadek podjęcia operacji na szerszą skalę.

DLACZEGO FRANCJA POPIERA POLSKĘ.

Miesięcznik „Conference au Village”, poświęcony oświacie ludowej i wychowaniu narodowemu, wydał specjalny numer, poświęcony Polsce, w którym przytacza motywy ekonomiczne, wojskowe i dyplomatyczne, dla których Polska w najwyższym stopniu musi interesować Francję pod każdym względem. Artykuł wstępny piera Pawła Faivre, ministra pełnomocnego przedstawia sytuację wzajemną obu krajów — wobec machinacji niemieckich, zmierzających do rewizji traktatu wersalskiego. Autor ze szczególnym naciskiem wskazuje na konieczność żywotną dla Polski zachowania korytarza polskiego, albowiem w przeciwnym razie bezpieczeństwo Polski byłoby całkowicie zależne od łaski Niemiec.

skiego. Autor ze szczególnym naciskiem wskazuje na konieczność żywotną dla Polski zachowania korytarza polskiego, albowiem w przeciwnym razie bezpieczeństwo Polski byłoby całkowicie zależne od łaski Niemiec.

CHINY.

ZBROJNA ROZPRAWA W CHINACH.

Według wiadomości z Kantonu, należy się spodziewać, że w najbliższych dniach rozegra się w odległości 40 mil od Kantonu decydująca bitwa pomiędzy armją Kantonu, a armją generała Hau. Pełnomocnik amerykański w Pekinie polecił amerykańskiemu obywatelom, aby opuścili natychmiast przedmieścia.

Z Sejmu.

Opleka nad wychodźcami. O monopol spirytusowy. O naprawę krzywdy ubiegłych.

Na wstępie p. marszałek zakomunikował, że pos. Franciszek Wierzbicki (ZLN.) złożył mandat, a na jego miejsce wszedł pos. Romuald Bielicki. Dalej p. marszałek oświadczył, że konwent seniorów zgodził się na to, by w przyszłości, gdy okaże się brak quorum marszałek polecał odczytanie listy obecności a posłowie nieobecni na sali byli uważani za nieobecnych na posiedzeniu, choćby byli zapisani na liście obecności.

Następnie po załatwieniu w pierwszym czytaniu szeregu ustaw przystąpiono do projektu ustawy o wyłączności portów polskich dla wychodźstwa. Sprawozdania przedłożył pos. Petrycki (Z. L. N.), zaznaczając m. l., że ustawa chroni interesy samych emigrantów, gdyż umożliwia państwu rozciągnięcie opieki nad nimi do ostatniej chwili tak w drodze kolejowej do portu, jak i w samym porcie.

W dyskusji zabrał głos p. minist. przemysłu i handlu Klarnier, zaznaczając, że ustawa obecna ma na celu popieranie polskiej żeglugi morskiej. Emigracja kierowana na Gdańsk czy też Gdynię przyniesie korzyści nie tylko państwu, ale i samemu emigrantowi, który będzie mógł otrzymywać na dogodnych warunkach fundusze, gdyż państwo będzie miało wpływ na ich określenie. Wiadomą jest rzeczą, iż najgroźniejszą częścią podróży emigranta jest jazda obcymi kolejami. Po przyję-

ciu ustawy obecnej odpadnie część Golgoty emigranta. Posiadanie własnego portu ma ogromne znaczenie dla wywozu i dlatego należy uczynić wszystko, co może ułatwić jego rozwój i rozwój polskiej floty.

W dyskusji pos. Wojtów (kom.), pos. Jemielewski (Wyzw.) oraz pos. Stańczyk (P. P. S.) wypowiedzieli się przeciwko ustawie a pos. ks. Kubik (Chr. Nar.) za ustawą. Po końcowym przemówieniu sprawozdawcy p. Petryckiego ustawę znaczną większością głosów przyjęto w drugim czytaniu. Głosowanie nad rezolucjami odroczone do trzeciego czytania.

MONOPOL SPIRYTUSOWY.

Przystąpiono do sprawozdania komisji skarbowej o noweli do ustawy o monopolu spirytusowym.

Pos. Jaroszyński (Chr. Nar.) złożył sprawozdanie o noweli.

Pos. Bittner (Chr. Dem.) stawia wniosek, aby w państwowej radzie spirytusowej zasiadali również przedstawiciele pracowników oraz techników gorzelniarskich.

W dyskusji pos. Moraczewski (P. P. S.) proponuje, aby termin, w którym ma minister wyznaczyć cenę spirytusu wyznaczono nie na październik, lecz na listopad.

Dyrektor departamentu akcyz i monopolów p. Głowacki przychylił się do tego wniosku, stwierdzając, że termin listopadowy jest dlatego ważnym, gdyż dopiero w listopadzie widzimy kształtowanie się cen ziemniaków.

Pos. Lypacewicz (Wyzw.) również oświadcza się za poprawką pos. Moraczewskiego.

Ustawę z poprawkami pos. Moraczewskiego i Bittnera w drugim czytaniu przy Trzecim czytaniu ustawy o trybunale kompetencyjnym odłożono do jutra.

P. Prausowa referuje następnie wniosek pp. Waszkiewicz (N. P. R.) i Knothego (Chr. Dem.), zmierzające do wyrównania krzywdy osób, dotkniętych nieszczęśliwymi wypadkami przy pracy, wskutek dewaluacji rent. Ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu z uzupełnieniem, aby sprawy już załatwione i krzywdy wyrównane w sposób prywatny nie były rewidowane.

Marszałek zwrócił się z apelem, by posłowie w nagłkach interpelacji i wniosków nie używali jaskrawych i drastycznych wyrazów dla określenia faktów jeszcze niestwierdzonych.

Pos. Taraszkiewicz (kl. białoruski) motywuje nagłość wniosku swego klubu w sprawie napadu na pos. Jeremicza, rzekomo zorganizowanego przez władze policyjne powiatu prużańskiego. Nagłość odrzucono, a wniosek jako zwykły odesłano do komisji.

Z koleji pos. Jeremicz motywuje nagłość wniosku klubu białoruskiego w sprawie zabójstwa Wojtowicza i katowania Biegańskiego przez straż i wywiadowców. Zgodnie z propozycją pos. Erdmana (Piast) głosowanie nad nagłością odłożono do czasu złożenia przez rząd wyjaśnień w tej sprawie.

WIDZIAŁ NA ŁĄDZIE.

— Wicek, czyś ty widział bałwaną na morzu?

— Na morzu nie, ale na łądzie to nie raz bałwanów widziałem.

Jeszcze można zaabonować „Gazetę Narodową” na miesiąc czerwiec.

Dzielny chłopiec.

W południu pewnego skwarzonego dnia w jednym ze Stanów Zjednoczonych Ameryki siedziała na ganku skromnego domu w pobliżu toru kolejowego siwowłosa kobieta, zajmując się naprawianiem bielizny. Nagle otworzyły się wrota, przez które wszedł młody chłopiec ogorzwały, zbrukany i szary od kurzu. Pyłem pokryty chłopiec zbliżył się nieśmiało, obracając w rękę pognieciony kapelusz. Kobieta ostro popatrzyła na niego z nad okularów.

— Nie trzeba nam tu włóczędzy — rzekła suchym, surowym tonem.

Wyrostek zawahał się, skubiąc i mniąc kapelusz z widocznym pomieszaniem.

— Nie jestem włóczędą, wielmożna pani. Ale jestem... jestem złodziejem... to jest oskarżyli mnie o kradzież pieniędzy, których nie wziąłem... i... uciekłem, — bełkotał. — Nie wziąłem ani grosika, i nie nie jadłem od wczoraj rana. Nie lubię żebrać, ale — ale...

— Dostyc — zawołała kobieta — jesteś osłabiony i znużony. — Wejdz i odpocznij. Chłopiec zbliżył się i padł na stopniach ganku.

— Wejdz na ganek i siadź na krześle — rzekła kobieta — przyniosę ci co do jedzenia.

Chłopiec poruszył się niespokojnie.

— Nie, dziękuję, nie jestem czysto ubrany, lepiej posiedzę tutaj.

Twarz kobiety złagodniała — odwróciła się i weszła do domu. Niebawem wróciła, niosąc parę misek z jedzeniem.

— Postawię te miski na stopniu — rzekła — może lepiej ci będzie smakowało.

— O, pani! — zaczął chłopak, a jego głos brzmiał wdzięcznością, potem zabrał się nagle do jedzenia łapczywie, jak zgłodzone stworzenie. Litościwa kobieta nie patrzyła na niego, lecz zajęła się swoją robotą. Gdy wędrowiec skończył, zapylała z uśmiechem:

— Czy przybyłeś przez Borbek?

— Mówicie o mieście o dwie wiorsty stąd?

— Tak, to jest Borbek.

— Przejeżdżałem przez nie, proszę pani, ale nie zatrzymałem się długo — dodał żałośnie.

Kobieta zaśmiała się.

— Wiem o tem — odrzekła. W okropny sposób obchodzi się tam z włóczędami. Widzisz, miasto kłóci się z koleją. Wyszło rozporządzenie, że wszystkie pociągi muszą się zatrzymywać w Borbek, dlatego, że miasto dało pod kolej kawalek gruntu. Otóż służba kolejowa, której to nie na ręce, postanowiła zemścić się — zabierają więc każdego włóczędę, jakiego mogą dostać, i zostawiają go w Borbek.

Podobno czasem stu naraz wysadzają z pociągu. Mieszczanie starają się wpakować ich znowu do pociągu, i nie mało mają z tem kłopotu.

— Rozumiem teraz — odparł chłopiec. Dlatego to konduktorowie byli dla mnie tacy uprzejmi przez całą drogę, choć nie miałem biletu, a potem wyrzucili mnie gwałtem w Borbek. Chciałem wskoczyć napowrót, ale jeden z nich odepchnął mnie, i musiałem pozostać.

— Jak się nazywasz?

— Sorel i pochodzę ze Stanu Wiskonsin, gdzie są wielkie lasy.

— Masz tam rodzinę?

— Tylko wuj.

— Gdzie mieszkają twoi rodzice?

— Nie mam rodziców. Pomarli.

— Dawno?

— Gdy miałem pięć lat. Spalili się podczas pożaru lasów.

— W Wiskonsin?

— Tak. Lasy paliły się na wale mil naokoło. Ojciec i matka schowali mnie w jamie przy brzegu rzeki, i uratowali; ale sami spalili się. Wuj wziął mnie na wychowanie, ale później tak źle się ze mną obchodził, że nie mogłem wytrzymać i uciekłem. Myślę, że nie byłem bardzo dobry. — Tu Sorel zaczął znowu odwijać i rozwinąć kapelusz na kolanie, pokrytym łachmanami.

— Ale ty nie kradłeś? — badała kobieta, przyglądając mu się bacznie

— Nie kradłem, — odpowiedział chłopiec, przyglądając mu się bacznie

— Ale ty nie kradłeś? — badała kobieta, przyglądając mu się bacznie

— Nie kradłem, — odpowiedział chłopiec, przyglądając mu się bacznie

— Ale ty nie kradłeś? — badała kobieta, przyglądając mu się bacznie

Rumieniec ukazał się na zakurzonej, piegowatej twarzy chłopca.

— Nie, tylko czasem melona, lub jabłko do zjedzenia, dla psoty. Wszyscy chłopcy tak robią, wszak wiecie?

— Tak, ale posiadano cie, jak mówisz, o miszką kradzież?

Sorel zawahał się przez chwilę.

— O kradzież pieniędzy — rzekł cicho. A potem, podniósłszy głowę, powiedział dalej: — Uciekłem od wuja wczesną wiosną i poszedłem na zachód, chciałem pójść do ciotki Lucji, ona jest siostrą mojej matki i mieszka w Sakramento w Kalifornii. Ciężką miałem dolę. Doszedłszy do Stanu Waszyngton, zgodziłem się za parobka, a by mieć za co odbyć dalszą podróż. Dużo ludzi pracowało tam przy zbiorze pszenicy, i jeden parobek, Sim, mojego wieku i wzrostu. Byliśmy wciąż razem. Przed dwoma tygodniami właściciel majątku, pan Fung, miał płacić ludziom, więc przyniósł dużo pieniędzy z banku, zdaje mi się, około pięciuset dolarów. Tej samej nocy ktoś je ukradł, posadzili Sima i mnie, ale Sim uciekł, więc naczelnik policji pochwycił mnie i zamknął w więzieniu. Więzienie nie było szczelne, więc następnej nocy uciekłem i puściłem się w drogę do Kalifornii. Dojechałem tutaj. Myślę, że dostać się do ciotki Lucji, ale nie chcę, że naczelnik mnie ściga — zakończył smutnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na niedzielę drugą po Świątkach.

LEKCJA.

Najmilsi! Nie dziwujcie się, jeśli was świat nienawidzi. My wiemy, iżesmy przeniesieni z śmierci do żywota.; iż miłujemy bracią. Kto nie miłuje, trwa w śmierci. Każdy, co nienawidzi brata swego, mężobójca jest. A wiecie, że wszelki mężobójca, nie ma żywota wiecznego, w samym sobie trwającego. W temesmy poznali miłość Bożą, iż on duszę swą za nas położył; i myśmy powinni kłaść duszę za bracią. Ktoby miał majątność świętą, a widziałby że brat jego ma potrzebę, a zawarby wnątrznosci swe przed nim jakoż w nim przebywa miłość Boża? Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem, ani językiem; ale uczynkiem i prawdą.

Jan III. 13-18.

EWANGELIA.

Onego czasu powiedział Jezus Faryzeuszom tę przypowieść: Człowiek nie który sprawił wieczerzę wielką, i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, boć już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy społecznie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wiew i mam potrzebę wyniść, a oglądać ją; proszę cię, miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich doświadczać; proszę cię, miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: Żonem pojął, a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa oznajmił to Panu swemu. Tedy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu: Wyniđż rychło na ulice i uliczki miasta: a ubogie i ułomne, i ślepe i chrome wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się, jakoś rozkazał; a jeszcze jest miejsce. I rzekł Pan słudze: Wyniđż na drogi i opiołki, a przymuś wniść, aby był dom mój napełnion. A powiadam wam, żeć żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie ukusi wieczerzy mojej.

Luk. XIV. 16-24.

SW. MALGORZATA, KRÓLOWA SZKOCKA.

Św. Malgorzata była córka królewicza angielskiego Edwarda i Agaty, siostry Stefana, króla Węgier, dojad ojciec musiał uchodzić przed królem duńskim Kanutem. Urodziła się r. 1046. Ubiegając się po śnierci Kanuta o prawa do tronu angielskiego, dostała się św. Malgorzata podczas burzy morskiej do Szkocji. Król tamtejszy Malkolm III, ujęty cnotami księżniczki, pojął ją r. 1070 za żonę. Jako królowa szkocka św. Malgorzata przyczyniła się wilece do podniesienia życia kościelnego w swym kraju: budowała i wyposażała kościoły i klasztory, szerzyła cześć Najsw. Sakramentu i częstą komunię św. Sama mimo obowiązków życia dworskiego oddała modlitwom i postom, szukała dla siebie najsurowszych spowiedników, karmiła własnoręcznie dziewięcioro sierot i umywała codziennie nogi sześciu ubogim niewiastom. Przytem nie zaniedbywała wychowania swych sześciu synów i dwóch córek, z których jedna, Matylda, również została świętą. Pół roku przed śmiercią Bóg nawiedził ją dolegliwą chorobą, w czasie której spotkał ją jeszcze boleńszy cios, kiedy mąż i syn Edward polegli w walce z Wilhelmem Rudym o hrabstwo Northumberland. Oddała Bogu duszę świętą r. 1093. (Święto 10 czerwca.)

Troska o Pomorze.

CO NALEŻY DLA NIEGO UCZYNIĆ.

W „Kurjerze Warszawskim“ poświęca znakomity publicysta polski senator Koskowski artykuł wstępny Pomorzu. Autor zatytułował swój artykuł: Nowy argument dla p. Skrzyńskiego. Senator Koskowski zwraca uwagę na wyteżoną propagandę niemiecką wyzyskującą każdy moment dla szkodenia Polsce. Jak dalece posuwa się tupet niemiecki o tem świadczy przykład cytowany przez senatora Koskowskiego:

„W królewieckiej demokratycznej „Hartung echo Zeitung“ zabiera głos sam nadprezydent prowincji wschodniopruskiej, radca sprawiedliwości, dr. Stehr, tak pisząc: „Korytarz musi pójść precz! Wszystko jedno, czy przez zastosowanie sily orężnej, czy też na drodze rokowań. Zależy to od okoliczności, ale trzeba się spieszyć! Dopóki w miastach niemieckich Bydgoszczy, Toruniu i Grudziądzu nie powieją flaga niemiecka, dopóty wojna na wschodzie nie może być uważana za skończoną.“

Jest jeden bardzo ważny czynnik w polityce rządu polskiego, którego pod żadnym warunkiem w chwili obecnej nie należy zaniedbywać: jest to argument „wszechstronnej pomyślności Pomorza“. Polska powinna być w stanie móc powiedzieć zagranicy:

— „Popatrzcie, jak wygląda Pomorze pod rządami polskimi. Zapytajcie ludności miejscowej. Porównajcie to, co jest, z tem, co było.“

A jak się sprawa przedstawia?

— „Powróćmy tu jeszcze nieraz do tego niepospolicie ważnego zagadnienia. W naszym przekonaniu bowiem uwaga całej Polski powinna się dziś skupić na sprawie Pomorza. Mówimy: uwaga, to znaczy myśl, plan, postanowienie pomocy moralnej i chęć składania ofiar materialnych.“

Ze Polska nie wykonała tam dotychczas swych elementarnych zadań, to można z wielu względów usprawiedliwić. Tyle było obowiązków na wszystkie strony! Ale dziś, w

obliczu niebezpieczeństwa zewnętrznego, trzeba chyba być porbowionym wszelkiego instynktu państwowego, aby nie zrozumieć, że Pomorze wysunęło się na samą czołó trosk państwowych polskich.

Istnieje więc przedewszystkiem sprawa kaszubska. Cztery powiaty kaszubskie znajdują się w położeniu ekonomicznem bardzo ciężkiem.

Istnieją również ogólne zagadnienia pomorskie, dotyczące życia codziennego. Wsuwa się tu np. ze szczególną silą brak połączeń kolejowych w kierunku całej Polski. Wręcz skandalicznie przedstawia się sposób przejazdu przez Gdańsk do powiatów nadmorskich. Powstaje tam następnie kwestja szczegółów administracji politycznej (od czasu nowego wojewody dr. Wachowiaka, znacznie już poprawionej), kwestja szkolna, kwestja komunikacyjna.

W dziedzinie stosunków rolnych jest mnóstwo zaniedbań i mnóstwo do zrobienia. Dość powiedzieć, że niektóre pola chłopskie od trzech, a nawet czterech lat... leżą odlegiem. Oświata rolnicza nie jest dostatecznie popierana. Reforma rolna oczekuje mądrego, przewidującego planu.

Maja Pomorzanie swe postulaty i w dziedzinie administracyjnej. Pragnęłby powiększenie województwa pomorskiego. Pożądana byłaby centralizacja władz administracyjnych powiatów kaszubskich.

Wielką wagę przypisać należy sprawie kredytów na cele gospodarcze. Niemcy miejscowi rozwiązali już przy pomocy zagranicy!

O tych i innych sprawach pomówimy tu jeszcze niebawem w sposób szczegółowy. Dziś ponownie sygnalizujemy zagadnienie ogólne i plectammy je trochę rządu i światłej opinji narodowej. I dodajemy niema chwili do straszenia!

Zjazd śpiewaczy we Włocławku.

Tegoreczny zjazd okręgu nadwiślańskiego Związku Kół Śpiewackich odbył się w sercu Kujaw, we Włocławku, w niedzielę 7 bm. Chóry włocławskie przyłączając się do pomorskiego związku śpiewackiego, zapoczątkowały „unifikację“ w najlepszym, najsympatyczniejszym znaczeniu tego słowa: zbliżenie wzajemne na polu kulturalnem, które najwięcej bodaj przyczynić się może do wypełnienia chwastu antagonizmów dzielnicowych.

W przyjęciu zgotowanym przez śpiewaczy wykazał Włocławek nie tylko gościnność staropolską i zmysł organizacyjny, ale i wielkie umiłowanie sprawy śpiewaczej.

Wczesnym rankiem zjeżdżać poczęły zespoły śpiewacze z Aleksandrowa, Torunia, Chełmna, Wąbrzeźna i Grudziądza.

Krótko przed dziewiątą zebrały się chóry w Gimnazjum Ziemi Kujawskiej, skąd po odbyciu prób udały się w pochodzie ze sztandarami do kościoła oo. reformatów. Uroczyste nabożeństwo celebrował J. E. ks. biskup Owczarek a wzniosłe patrijotyczne kazanie o pieśni wygłosił ks. Śliwa. (Przyjezdnych zdziwiło nieco, że nabożeństwo odbyło się na dziedzińcu klasztornym, a nie we wspaniałej katedrze włocławskiej, stało się to jednak zapewne dla tego, że liczono na większy jeszcze napływ śpiewaków). Po nabożeństwie udały się chóry na Rynek, gdzie nastąpiło otwarcie zjazdu przez prezesa okręgu p. Ratajskiego



Marszałek Lyautey, dowódca francuskich sił zbrojnych w Marokku w gościnie u sultana Marokka.

z Torunia; następnie powitali zjazd p. prezydent Geizler w imieniu miasta, naczw. wydz. p. Korsak imieniem p. wojewody warszawskiego, dalej pp. gen. Skierski z Torunia, ks. patron Lewandowski z Pelplina, prezes związku p. Ludwik Makowski oraz delegat „Harfy“ warszawskiej.

Wszystkie chóry wykonały wspólnie pod batutą ks. patrona Lewandowskiego „Gaude Mater Polonia“ Gorczyckiego, a pod batutą p. Marcinkowskiego Lachmana „Sztandary polskie w Kremlu“ i „Nasz Bałtyk“ Nowowiejskiego. Tłumy publiczności słuchały w skupieniu potężnych dźwięków pieśni; zainteresowanie wzbudzały śpiewy także wśród mniejszości żydowskiej, która wyrażała zdziwienie, że tylu śpiewaków przyjechało „z zagranicy“.

Po południu na dziedzińcu gimnazjum odbyły się popisy poszczególnych chórów o nagrody. Publiczność żądna wrażeń artystycznych, wypełniła szczerze cały dziedziniec. W głębi ustawiono estradę osloniętą „muszlą“, a ponieważ dziedziniec z trzech stron otoczony jest ścianami, więc wrażenie akustyczne było naogół dobre.

Chóry podzielone były na dwie grupy A i B. W pierwszej wyższej grupie śpiewały: Moniuszko (Grudziądz), Dzwon i Lutnia z Torunia, Lutnia z Wąbrzeźna, Echo Włocławskie i Lutnia z Włocławka. W niższej grupie: Moniuszko z Torunia, Lutnia z Aleksandrowa, Harmonja z Chełmna, Echo z Chełmży i Seminarjum Nauczycielskie z Włocławka.

Po popisach, w których niektóre chóry (Moniuszko z Torunia i Echo Włocławskie) szczególnie zbierały oklaski, jury składające się z pp. Lachmana, ks. patrona Lewandowskiego i A. Rozańskiego udało się na naradę, poczem — po przemówieniu ks. patrona — p. prezes Ratajski ogłosił wynik.

Ilość nagród była niezwykle wielka; miasto Włocławek ofiarowało medale: złoty, srebrny i brązowy, cenne nagrody ofiarowali ponadto ziemianie, przemysłowcy, wioślarze a także różne organizacje zawodowe i kulturalne.

Wieczorem delegaci towarzystw zebrałi się w hotelu „Polskim“, gdzie gościnnie po dejmowali ich oraz przedstawiciele władz komitetowi za serdeczne przyjęcie tak licznów a przedstawiciele chórów dziękowali komitetowi za serdeczne przyjęcie tak licznych gości i wzorowe zorganizowanie zjazdu. Śpiewacy bawili się tymczasem w Polonii, gdzie tańczono ohocho do białego rana.

Kredyty państwowe udzielone rolnictwu.

Przy rozpatrywaniu kredytów udzielonych przez banki państwowe w pierwszym kwartale rb. — według wykończonych obecnie sprawozdań stwierdzic należy, iż najwięcej z pomocy kredytowej banków państwowych korzystało rolnictwo — w szerszym tego słowa znaczeniu. Siłą faktu musiały banki państwowe zwracać bacniejszą uwagę na rolnictwo z powodu ciężkich elementów, jakie nawiedziły rolnictwo w roku ub. a jakich skutki silnie dawały się odczuć z początkiem roku.

Kredyty udzielone rolnictwu w pierwszym kwart. rb. przedstawiały się jak nast.:

W Banku Polskim kredyty dla rolnictwa wzrosły w ciągu kwartału o 28,3 miljon. zł. (na dzień 1/1 wynosiły 26,4 mil. zł. na dzień zaś 1/4 54,7 mil. zł.)

W Banku Gospodarstwa Krajowego kredyty rolnicze wzrosły o 9,1 mil. zł. (na dzień 1/1 wynosiły 8,3 miljon. zł. gdy na dzień 1/4 17,4 mil. zł.)

W państwowym Banku Rolnym wzrost kredytów w ciągu kwartału wynosił 17,1 mil. zł. (na dzień 1/1 stanowi-

ły kredyty sumę 22,3 miljon. zł. na dzień zaś 1/4 39,4 mil. zł. wreszcie w P. K. O. wzrost stanowił 5,3 mil. zł.) z 2,3 miljon. zł. do 7,6 miljon. zł.

Ogółem w czterech tych bankach kredyty dla rolnictwa wynosiły na dzień 1 kwietnia r. b. 119,1 miljon. zł. gdy na dzień 1 stycznia stanowiły sumę 59,3. Wzrost zatem 59,8 mil. zł.

W sumie kredytów udzielonych przez Bank Polski mieści się specjalny kredyt dla plantatorów buraków w wysokości 7,9 miljon. zł. kredyt cukrowniczy w sumie 25,4 mil. zł. i kredyt gorzelniany 9,3 mil. zł. na rolnictwo w ścisłym tego słowa znaczeniu przypada 12 mil. zł. Kredyt ten jak również kredyt udzielony przez Bank Gospodarstwa Krajowego w sumie 17,4 mil. zł. dotyczy przeważnie większej własności rolnej i jest udziałem okolic szczególnie dotkniętych klęską zeszłorocznym nieurodzajów. Odnośnie kredytu dla drobnych rolników największe znaczenie ma pomoc Banku Rolnego, który bądź bezpośrednio udziela pożyczek poszczególnym właścicielom bądź za pośrednictwem współdzielni związków komunalnych, przedsiębiorstw rolniczo-handlowych i wytwórczych. W pierwszym kwartale Bank Rolny przystąpił do uruchomienia pożyczkowo-oszczędnościowych kas gminnych w miejscowościach gdzie organizacje spółdzielcze nie są dostatecznie rozpowszechnione.

Dla porównania zaznaczymy, iż kredyty udzielone przez banki państwowe innym gałęziom życia gospodarczego były w pierwszym kwartale mniejsze, niż dla rolnictwa. Gdy kredyty dla rolnictwa wzrosły w ciągu pierwszego kwartału o 59,8 mil. zł. wzrost kredytów dla przemysłu wynosił 35,6 mil. zł. w Banku Polskim 12,5 w Banku Gospodarstwa Krajowego 21,2 i w P. K. O. 1,9 mil. zł.

W tym samym okresie handlowi udzielono kredytów w sumie 3,3 mil. zł. (Bank Polski kredyt dyskontowy 0,8 mil. zł. Bank Gospodarstwa Krajowego 2,5 mil. zł.)

Wszystkie te dane cyfrowe dotyczą pomocy kredytowej udzielonej przez banki państwowe bezpośrednio i nie obejmują danych dotyczących pomocy kredytowej, z jakiej korzystały poszczególne gałęzie życia gospodarczego w bankach prywatnych dzięki ich stosunkowi z bankami państwowymi.

JEDNO SŁOWO

wypowiedziane w stosownej formie i w odpowiedniej chwili zdola czasem nawrócić człowieka przewrotnego z drogi nieprawności na drogę uczciwości i prawa.

Jedno słowo z Waszej strony wypowiedziane do Waszych znajomych i sąsiadów, którzy albo nieczytają żadnych pism, albo pisma przewrotnie naklonili ich może do zaprenumerowania „Gazety Narodowej“ i do powiększenia szeregu prawych i znacznych obywateli państwa.

Los i przyszłość Polski i ludu polskiego zależy od losów prawych i światłych obywateli. — Pamiętajcie o tem Szanowni Czytelnicy i rozszerzajcie przekonania światła i roztropna jednając nowych Czytelników „Gaz. Narodowej“.

„Gaz. Narodowa“, jak to już zaznaczyliśmy, będzie wychodziła 1 lipca trzy razy tygodniowo wraz z dodatkiem Ilustrowanym i dodatkiem Niedzielnym.

Skorzystajcie już teraz Szanowni Czytelnicy z każdej okazji i jednajcie jej nowych prenumeratorów.

Odezwa

Rodacy! Rodaczki!

Ze grozą czytamy w sprawozdaniach „Banku Polskiego”, że w ostatnich dniach dziesięciu ubyło znowu z kasy tegoż Banku za 19 milionów złotych walut obcych, których zapas w dolarach, funtach angielskich, frankach itp. wynosił normalnie zaledwie 250 milionów zł. Jeżeli zatem przemysł i kupiectwo w Polsce będą nadal płaciły około 60 milionów zł miesięcznie za towary zagraniczne, wówczas grozi nam kompletna wyczerpanie obcych walut i możliwość zachwiania się kursu naszego złotego!

Pamiętamy straszne skutki dewaluacji pieniądza, strzeżmy się zatem spadku złotego i powrotu stosunków chaotycznych. Rząd zawarłszy traktaty handlowe z licznymi państwami, nie zawsze korzystne dla nas nie może skutecznie wzbierać importu, podwyższając bezkarnie stawek celnych. Eksport nasz natomiast zmalał, gdyż nasz przemysł ze znanych powodów nie może jeszcze we wszystkich gałęziach zarobkowania skutecznie konkurować co do cen z wytwórcami zagranicy. Do czasu, kiedy to się nie zmieni pozostaje jeden tylko środek: **wstrzymać najzupełniej zakupy zagraniczne tych rzeczy, które wyrabiamy w kraju!**

Przestrzegamy więc i wzywamy:

1. Niech każdy rozumny Polak żąda od kupca towaru polskiego, krajowego wyrobu.

2. Niech każda Polka odrzuca ofiarowywany wytwór zagraniczny a żąda od kupca swojskiego wyrobu i produktu.

3. Niech kupiectwo polskie przestanie natychmiast, choćby tylko na pewien czas sprowadzać produkty i fabrykaty zagraniczne jak: galanterię, obuwie, kosmetyki, chemikalia, kwiaty, jedwabie itp. rzeczy zbędne, nie pierwszej potrzeby.

4. Niech kupiectwo wstrzymuje się od zakupu tych towarów zagranicznych, które w kraju nabywać może jak: piłki, narzędzia rzemieślnicze, kołowe, których dwa wagony tygodniowo do Poznania przychodzi. Niech każdy żąda polskiego wyrobu!

Miejmy odwagę działać przykładnie na grzeszących i mniej uświadomionych.

Deficyt w bilansie handlowym z zagranicą wynosił w zeszłym roku 200 milionów złotych.

W obecnym roku zanosi się nato, że deficyt ten zwiększy się na 700 milionów zł, jeżeli nie nastąpi poprawa! Prawie cały nasz zasób pieniądza obiegowego stanie się „własnością” zagranicy — staniemy się niewolnikami i dłużnikami obcych narodów.

Dlatego wzywamy z całą świadomością do cząsowego bojkotu towarów zagranicznych wszystkich rozumnych narzących patriotów i współobywateli! Bojkot ten musi się przyczynić do podniesienia bilansu państwowego, spowoduje powiększenie wytwórczości krajowej a temsamem da zajęcie rzeszom robotniczym, zysk fabrykantom a siła podatkowa państwa wzmoże się.



Przygoda świąteczna Wojka Przekory.

(Dokończenie).

Ostupałem, ale nie dając tego poznać po sobie pytałem dalej:

— No i na tych majówkach? ...

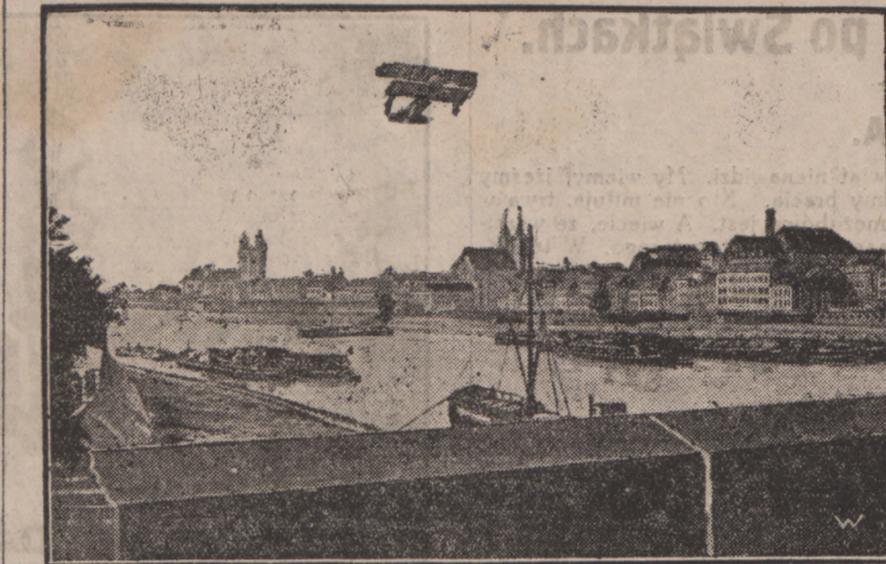
— Było bardzo ładnie i bardzo przyjemnie.

— „On był bardzo interesujący”.

Aż dziś przechodziliśmy tu obok tego ogrodu. Wskazałam mu pysznie rokwiętno na jabłoni (druga Ewa, która jednak już nie czeka nawet na owoc, lecz kusi kwiatami jabłoni!!) Zdecydował się natychmiast skoczyć do ogrodu i zerwać kwiaty. Staraliśmy się go powstrzymać od tego tłomacząc, że to nie nasze i że szkoda niszczyć kwiaty owocowe. Lecz zgromił mnie: „Co obce? Wszystko się należy proletariatu, a tacie (niiby właściciele) to złodziejstwo publicznej własności”. I już był w ogrodzie. Ale zaledwie zламаł kilka gałęzi, gdy wypadł chłop właściciel z ogromnym psem i złapał „Go” za kołnierza obrzucając „Go” stekiem wyzwick, jak złodziej, bandyta, bolszewik i t. p. „On” się oburzył: „Co, powiada, złodziejem jesteś wy, bo wszelka własność prywatna jest kradzieżą, rabunkiem, tak nas uczy socjalizm. I wszystko, co kto posiada, to należy do nas wszystkich. Tak powiada nam Diamond, Perł i Bronstain-Trocki (i polskie „Barany”, dop. W. Przekory).

— Czy On nie nazywał się czasem Baran — przerwałem.

— Nie, Cieluch — odparła panna Klekotka i opowiadała dalej: Na te słuszne i sprawiedliwe uwagi „Jego” (t. z. Cielu-



LOT OKRĘŻNY W NIEMCZACH.

Samoloty przelatują nad Magdeburgiem.

Pamiętajmy o tem, że kto kupuje towar zagraniczny, ten popiera przemysł cudzy, często nam wrogą, daje zarobek robotnikowi zagranicznemu, odbiera zarobek robotnikowi naszemu, zmusza go do opuszczenia kraju.

Kupujcie więc zawsze wyroby krajowe!
„Swoją do swego go swojej!”

Zarząd Związku Samoobrony Społecznej na województwo poznańskie.

Karol Rzepecki, prezes. Dr. St. Celichowski wiceprezes, Wład. Krzyżagórska, sekretarz. Jan Szkudlarek, skarbnik.

Fr. Janasik, Prof. dr. Kostrzewski, K. Krajna, Fr. Lexandrowicz, Prof. dr. Michałkiewicz, Brunon Sikorski, Bol. Siuda, W. Sobkowski.

Rosja w ręku Żydów.

W ostatnim numerze żargonowego „Momentu” pojawił się obszerny artykuł na temat wzrostu antysemityzmu w Rosji.

Zwrócić należy uwagę przedewszystkiem na ton artykułu, na isticie rasowe, naigrawanie się z bezsilności ujarzmionego narodu, rozkoszowanie się w jego mece.

„Antysemityzm w Rosji rozszerzył się, stwierdza „Moment” — upowszechnił, ogarnął nawet te sfery, które dawniej wstydzili się przyznawać do niego, lub dla których był czemś obcym, dalekiem.

Dzisiaj antysemityzm spotkać zarówno wśród niedobitków burżuazji, jak i wśród małomiasteczkowej intelli-

gencji. Nawet drobny mieszczanin rosyjski, półinteligent, który doniedawna był liberalnie nastrojony w stosunku do Żydów, obecnie i on pełen jest żywej niechęci.

Wśród robotników antysemityzm zatacza coraz szersze kręgi, — nawet pośród komunistów znajdziecie zakonspirowanych wrogów żydostwa!

„Komunista — antysemita, pociesza „Moment” swoich czytelników — nie jest jednak niebezpieczny, gdyż o ile tylko ujawni niechęć do Żydów, w tej chwili wylatuje z partii, a równocześnie ze stanowiska”.

„Mieszkaniec Moskwy „patriota” mo skiewski — pokpiwa „Moment” — nie może przeboleć, że „jego” Moskwa jest tak zażydzona, iż na jej ulicach dominuje żargon”.

„Bezsilny jest, choć kłują go w oczy żydowskie szyldy, choć do rozpaczy doprowadza go widok Żydów w instytucjach rządowych”.

Patriotyczne serce rosyjskie pęka z bólu, gdy patrzy na „Krasną Płoszcząd” zamienioną na żydowski kirkut, kiedy na jego oczach Moskwa zamienia się w Berydyców.

Cóż mu pozostało?

Boleć nad wszystkim bezsilnie... zdziałać bowiem nie może nic!

Cóż ty nam zrobić możesz, inteligencjo rosyjski?

Co najwyżej rzucić słowo jakieś pełne żółci — lub po kątach opowiadając anegdoty złośliwe.

Chłop ostatecznie zgodził się na ten — zastaw, a „On” obiecał przynieść wykup w ciągu 10 minut.

Niestety, sprawa wzięła obrót dla mnie wcale niechlubny. Minęło minut dziesięć, dwadzieścia, pół godziny, godzina, dwie, cały dzień, a ów przeklęty cieluch nie przychodzi. Próbowałem urządzić sobie wywiad z koźką, z którą siedziałem razem, ale koza okazała się zbyt głupią, gazet nie czytała i nie miała pojęcia o polityce.

Nadchodzi noc, a Cielucha ani przyszedł Cieluchowej niema. Czyż poszli do izby skarbowej, aby opłacić stempłowe od tego obrotu (bo dzisiaj to się od wszystkiego płaci podatki i stempłowe) i izba skarbową ich załatwić nie zdołała? Przywołuję gospodarza i proponuję mu aby wypuścił mnie, zatrzymawszy mój wykaz. Gdzie tam! Chłop powiada, że wykaz przedawniony i nic nie wart (jaki mądry!).

Na szczęście dowiedziało się o mej przygodzie, słońce — po skończeniu swej całodzienniej wędrówki i wcześniej nie przepewny się nawet naleźycie wybiegło na niebiosa. Niestety mogło się dostać do mnie tylko przez szpary.

— To wy Przekora? zapytało.

— A już! odparłem niemal z płaczem.

— Oto do czego doprowadzić może człowiek kobieta i litościwe serce.

— Ocalimy się was — odrzekło słońce.

I w tej chwili, jasny promień słońca wdarłszy do mózgu oświecił mi rozum i natchnął mnie „sprytem”. Przywołuję znowu gospodarza i powiadam:

— Wiem, że mnie wypuścicie i to radzi, bo zysku z tego nie macie, gdyż kozy mam ogrzewać nie potrzebuję, ponieważ jest lato. Natomiast musicie mi dać jeść, bo waszej kozy nie zjema. Thugutt gotów ogłosić manifest, iż w Polsce więźniom dajcie się krzywdą i Niemcy sprowadziliby wam Ligę Narodów na kark. Siedzę tu, bo mi tu dobrze i z moją podrapaną mordą pokazać się nie mogę. Ale ja nie chcę siedzieć napróżno.

— I gdzie Cieluch i wykup? zapytałem się jej oburzony.

— Ach, odrzekła z płaczem, porzucił mnie, powiedział, że maj się skończył i majówki się skończyły a on na wzór postępowych małżeństw (w Rosji bolszewickiej) wiąże się tylko na pewne okresy.

— A więc to był tylko „kawaler majowy”, odrzekłem.

— A tak!

Ot, i moja przygoda!

Wojko Przekora
redukowany polityk.
Koniec

Oto jest wszystko, w czym wyraża się i wyrazić obecnie może antysemityzm w Rosji” — triumfalnie konstatuje „Moment” — ale równocześnie dodaje:

„Przyznać trzeba, że przy pierwszej sposobności, ci nieszkodliwi dzisiaj antysemici mogą się stać antysemickimi wilkami, złaknionymi krwi żydowskiej. Jak długo jednak istnieje w Rosji obecny rząd, nie są oni niebezpieczni, rząd ten bowiem zwalcza antysemityzm na równi z kontr-rewolucją.

Najzagrożalszymi antysemitami są kontr-rewolucjoniści. Dawni reakcjoniści w porównaniu z nimi, byli niewinnymi barankami!

— Pogromów obecnie robić nie można, prowadzenie otwartej agitacji jest niebezpieczne. A jednak małomiasteczkowi dygnitarze, zarażeni duchem kontr-rewolucyjnej, antyżydowskiej propagandy czynią wszystko, aby tylko Żydom utrudnić życie.

Nakładają na nich nadmierne podatki, kary pieniężne przy byle sposobności i t. d.

W ostatnich jednak miesiącach władze sowieckie podjęły i w tym kierunku akcję sanacyjną, a przeto istnieje pewność, że i te ostatnie prześladowania Żydów w Rosji skończą się niebawem.”

„Z całą słuszością rząd sowiecki utożsamia antysemityzm z kontrrewolucją i walkę przeciwko Żydom traktuje jako zamach na istniejący porządek rzeczy”.

Takim to otwartym przyznaniem do najcięższej łączności żydostwa z bolszewizmem, kończy „Moment” swe uwagi.

Odroczenie terminu składania zeznah o dochodzie.

Rozporządzenie Ministra Skarbu
z dnia 30 maja 1925 r.

Na podstawie części drugiej art. 122 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. nr. 77 z r. 1923 poz. 607) zarządza się co następuje:

Par. 1. Termin do składania zeznań o dochodzie przez osoby fizyczne, spadki wakuujące (nieobjęte) i osoby prawne, przesunięte na bieżący rok podatkowy rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 30 marca 1925 r. (Dz. U. R. P. nr. 38 poz. 261) do dnia 31 maja 1925 r. odracza się dla wymiaru podatku dochodowego za r. 1925 do dnia 30 czerwca 1925 r.

Par. 2. Do dnia 30 czerwca 1925 r. również odracza się termin wyznaczony w art. 16 ustawy z dnia 18 marca 1925 r. (Dz. U. R. P. nr. 36 poz. 242) do uiszczenia połowy podatku przypadającego od zeznanego dochodu.

Par. 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.
Minister Skarbu (—) W Grabski.

Czy wy czytacie „Gazety Narodowe”?

— Nie. Nie znam ich nawet.

— Ha, ha! Zaraz to sobie pomyślałem, bo inaczej bylibyście poznali, że jestem Wojkiem Przekora i ugościł w swej najpiękniejszej izbie. Ale teraz to widzę, że jesteście całej awanturze winni i przez was ja tu siedzę. Słyszeliście, że ów Cieluch był socjalistą i komunistą. A to dowodzi, że czyta pisma lewicowe. Otóż jesteście winni, iż tak jest, i jeżeli chcecie, aby w imię hasła komunistycznych i socjalistycznych nie oblamywano wam kwiatów z drzew owocowych lub innych, to nie tylko sami sobie zapisacie „Gazetę Narodową”, ale też i innym ją polecicie. Oto do czego zmierzam. Nie za siebie, ale za was pokutuje. Nie mam zamiaru wam tego darować. A zatem zaobowiązuje was dla siebie i przynajmniej dla jakichś pięciu znajomych „Gazetę Narodową” albo też ja polecę do redaktora i sprawię wam takie lanie jak Lloyd Georgowi. Sprawicie więc w święta małe zgromadzenie, sprosticie sąsiadów i przy tej okazji będą im prawić, aż wszyscy sobie zapiszą moje pismo i tak wrócę z honorem z tej awantury.

Słuchało chłopisko początkowo z wielkim zdumieniem, ale wkońcu przyznało mi rację i uczyniło jak mu kazałem. Najadłem i napiłem się podczas świąt, zdobyłem kilku nowych abonentów i powróciłem — ale dopiero po świątach i moja historyjka świąteczna przepadła.

Wracając spotkałem pannę Klekotkę.

— A gdzie Cieluch i wykup? zapytałem się jej oburzony.

— Ach, odrzekła z płaczem, porzucił mnie, powiedział, że maj się skończył i majówki się skończyły a on na wzór postępowych małżeństw (w Rosji bolszewickiej) wiąże się tylko na pewne okresy.

— A więc to był tylko „kawaler majowy”, odrzekłem.

— A tak!

Ot, i moja przygoda!

A KTO CIEBIE WIOSKO.

A kto ciebie będzie złotem,
Wiosko, odziewał?
I tęczowem wód rzeszotem
Blaski przelewał na strudze,
Blaski przelewał? ...
Kto ci będzie stał pod nogi
Jasne kolory?
Gdy zapada dzwonek błogi,
Za lasy, bory, het! cudze.
Za lasy, bory!
A kto w twoich krzywych kosach
Iskry rozżarzy?
Kto po ląkach i po wrosach
Zbudzi kosarzy o swicie,
Zbudzi kosarzy?
Przyjdzie tobie stać tak w cieniu
Tej czarnej roli ...
I zagłuchną w krzywd milczeniu,
W długiej niedoli, jak życie,
W długiej niedoli!
Przyjdzie tobie stać ona.
Stać we łzach rosy,
Gdy nad łąką wysrebrzona
Mgła strząsa włosy w ciemności,
Mgła strząsa włosy ...
I nie będzie dnia dla ciebie
Przez lat tysiące,
Aż na ziemi i na niebie
Zaplonie słońce wolności,
Zaplonie słońce!

Marja Konopnicka.

Mniejszości narodowe w Polsce a w Niemczech.

Jak wiadomo, nasze szanowne mniejszości cieszą się przed wszelkimi mniejszościami innych krajów przywilejami, które im nadają wyjątkowe po stanowienia traktatu wersalskiego, umowy genewskiej oraz dla nich nadzwyczaj korzystne artykuły naszej konstytucji. Prawa te nie są tylko na papierze, lecz mniejszości używają i często nadużywają ich z całą swobodą. Tak się dzieje w naszym państwie mimo przeciwnych krzyków Żydów, Niemców i Ukraińców.

Jak natomiast przedstawia się poło żenie mniejszości narodowych w Niemczech? Co prawda opiewa artykuł 113 konstytucji niemieckiej: „Obcoje zycznych części narodowych Rzeszy nie wolno ograniczać przez ustawodawstwo i zarząd w swobodnym, narodowym rozwoju, zwłaszcza nie w używaniu oj czystego języka w nauce oraz w zarząd zie wewnętrznym i w wymiarze spra wliwości. Lecz dotychczas artykuł ten jest tylko na papierze, bo nie wy szły jeszcze przepisy wykonawcze do niego. Niemcy obiecali „nie ograniczać“ praw mniejszości, ale i to tylko w teo rji, bo w praktyce wydaje im się, że nawet przez swoje przeczące powiedzie nia przyrzekli już za dużo dobrego swym mniejszościom.

Mimo tak nierównie korzystnego poło żenia mniejszości w Polsce w stosun ku do mniejszości w Niemczech śmie „Deutsche Rundschau“ bezczelnie twierdzić co następuje:

„Mniejszości narodowe w Niemczech są wobec nas w położeniu, zazdrości godnem. Nie odbiera się w Niemczech polskich lub duńskich szpitali“.

Może „D. Rundschau“ nam zechce wskazać te polskie i duńskie szpitale w Niemczech, bo inaczej nie uwierzmy, że tam istnieją lub kiedykolwiek ist niały. Pismo niemieckie pozwala sobie na jawne kpiny z losu mniejszości pol skiej w Niemczech, kpiny, które zara zem świadczą najlepiej o tem, jak Niemcom dobrze w Polsce.

PRZECIWI ZALEWOWI KOMUNISTYCZ- NEMU.

Londyński korespondent „L'Echo de Paris“ donosi o wdrożeniu akcji zmie rzającej do związania państw zachod niej Europy ze Stanami Zjednoczonymi w celu obrony przed propagandą komu nistyczną kierowaną z Moskwy przez Zinowjewa. Podobno zobowiązały się do wspólnej obrony rządu Anglii, Fran cji, Włoch, Stanów Zjednoczonych i Niemiec(?). Stanowisko rządu angielskiego, wyjaśnia oświadczenie sekreta rza stanu sir. Fryderyka Joynson Hicks'a, który zapowiedział: „Żaden agitator rosyjski i żaden obcy komuni sta nie będzie mógł tutaj prowadzić swej propagandy.“ Rząd niemiecki miał w sprawie tej wyrazić również zgodę swą z innymi państwami.

Gotowość Niemiec do walki z propa gandą swego sprzymierzeńca wydać się musi każdemu dość podejrzaną. Co naj wyższej chodzi tu może ze strony Nie miec o wysuwanie straszaka bolszewic kiego dla niemieckich celów politycz nych. Ale i współudział Ame ryki w akcji europejskiej wydaje się

wątpliwym. Co do Anglii — to spełnie nie zacytowanej zapowiedzi Joynson Hicks'a napotyka tam na poważne trudności.

Wiadomość „L'Echo de Paris“ świad czyć może co najwyżej o tem, że rządy państw zachodnich doceniają obecnie niebezpieczeństwo komunistyczne i za stępnawiają się nad środkami zaradcze mi.

Napięcie stosunków francusko-sowieckich.

Jak wiadomo podczas otwarcia pawilonu sowieckiego na wystawie sztuk deko racyjnych doszło na tle manifestacji anty-francuskiej na rzecz 3-międzynarodówki i sowieców do incydentu, wskutek czego minister de Monzie opuścił z całym o to czemieniem wystawę. Fakt ten wywołał wiel kie poruszenie w kołach dyplomatycz nych. Korespondent „Kurjera Warszaw skiego“ donosi o dalszych skutkach tego zajścia:

— „Dzienniki paryskie twierdzą, że in cydent, jaki wydarzył się podczas inaugu racji pawilonu sowieckiego na wystawie sztuk dekoracyjnych, sam przez się powa żny, wywołać może daleko idące kompli kacje z powodu ostrego listu, jaki Krasin wystosował do Brianda.

Zajście było przygotowane przez kom unistów francuskich, których głównym celem było zmanifestować publicznie przeciwko wojnie w Marokku.

Śmiały gest ministra Monzie, który nie wahał się przerwać urzędowej wizyty i o puścić natychmiast pawilon sowiecki, znaj duje aprobatę całej prasy.

„Temps“ twierdzi, że incydent wysta wo wy jest tylko ogniwem w całym łańcuchu podobnych wypadków, które zaszyły nie bez wiedzy i winy ambasady oraz rządu sowieckiego. „Temps“ nawołuje rząd francuski, aby dał poznać Krasinowi, że przygotowanie podobnych wypadków nie będzie mogło być dłużej tolerowane.

Budujmy polskie okręty.

Liga Morska i Rzeczna, organizując w całej Rzeczypospolitej „Tydzień Bandery“, czyni to w podwójnym celu. Po pierwsze, dąży do szerokiego rozpowszechnienia w społeczeństwie przekonania o znaczeniu dostępu do morza i o konieczności posia dania własnej floty i do jak najsilniejszego umocnienia tej świadomości. Po drugie, pragnie zebrać drogą składek fundusz na zakup statku szkolnego dla marynarki wo jennej.

O ile pierwsza z tych dążeń nie wy wołuje zdziwienia, ani sprzeciwu, o tyle przeciw drugiej mogą się podnieść zarzuty. Już nawet jakby się słyszało głosy dowo dzące, że troska o rozwój marynarki wo jennej jest wszak rzeczą państwa i że nie słusznie apeluje się tu do społeczeństwa. Takby się w zasadzie mogło zdawać, ale życie i przykład państw ościennych uczy nas czego innego. Nie wdając się w roz prawę nad korzyściami posiadania włas nej floty — co jest chyba rzeczą dostatecz nie znaną i stwierdzoną — pragnę tylko wskazać na stosunek do spraw morskich społeczeństwa w Niemczech, gdzie siła morską powstała tak szybko w ostatnich kilkudziesięciu latach przed wojną świa tową.

Niemiecki „Flottenverein“ był potężną instytucją i rozwijał ożywioną działalność, dzięki której zebrał bardzo znaczne fundu sze i krzewił w narodzie zainteresowanie polityką morską i rodzimą flotą, zrumi enienie dla jej potrzeb i należyty ocenę wpływu rozwoju marynarki na ogólny roz kwit i potęgę państwa. Marynarka niemiec ka zawdzięcza też w znacznej mierze szyb ki swój rozwój przychylnemu stanowisku opinii publicznej.

Obecnie czytamy, że istnieje w Niem czech specjalne towarzystwo „Deutscher Schulschiffsverein“, które utrzymuje sta tek szkolny, przeznaczony wyłącznie dla kształcenia przyszłych oficerów marynarki. Mimo, iż pozwolona odbudowa floty nie mieckiej postępuje bardzo prędko, po wstało w społeczeństwie przekonanie, że państwo nie może utrzymywać własnym kosztem statku szkolnego. Celem wzman kowanego towarzystwa jest zatem dostar czenie przyszłym młodym oficerom moż ności odbycia należytej praktyki morskiej podczas podróży podjętej swobodnie, bez skrepowania, nieuniknionego przy ja zdach frachtowych, gdy podróż jest ogra niczona koniecznymi dyspozycjami co do ładunku, kursu drogi i terminu dostawy. Statek szkolny „Grossherzog Elisabeth“ zabiera oprócz oficerów i właściwej załogi 170 wychowanków, z których 2/3 muszą mieć pewne przygotowania (przynajmniej pół roku w szkole morskiej) i pemią służbę na okręcie. W pierwszym roku placą wy chowanekowie 800 marek, w drugim otrzy mują stanowisko młodszego majtka i po bierają wynagrodzenie, a po dwóch latach żeglugi przechodzą na statki marynarki handlowej. Koszty utrzymania okrętu szkolnego wynoszą obecnie ok. 240 000 000 marek rocznie. Na tę sumę składają się o-

platy wychowanków, składki członków „Schulschiffsvereinu“, którymi są poręcz osób prywatnych także miasta, rządy państw związkowych itp., wreszcie sub wencje, udzielane przez kompanje okre towe.

Jeśli społeczeństwo niemieckie bierze żywy udział w tworzeniu sił morskich i dba o wyszkolenie młodych zeglarzy, praca powyższa jest z pewnością daleko pilniej sza w Polsce. Dlatego to poznanski oddział Ligi Morskiej i Rzecznej rzucił hasło, przy jęte następnie przez zarząd Ligi na całą Rzeczpospolitą:

„Zakupmy okręt szkolny dla naszej marynarki wojennej“.

Hasło to powinno znaleźć szczerzy od dzwitek w całym kraju. Z S.

KALENDARZ.

Plątek 12 Onufrego P.	Sobota 13 Antoniego P.	Niedziela 14 2 po Świątk.
-----------------------------	------------------------------	---------------------------------

Wiadomości potoczne.

CZERWIEC W PRZYSŁOWIACH.
Kiedy ze święty Medard (8) rozwodni, będzie deszczu sześć tygodni. — Na święty Antoni (13) jagoda się zapłoni. — Kto w Antoniego (13) sieje tatarke, sto złotych zbierze za miarkę. — Na św. Wit (15) do Jama (24) to gospodarza wygrana. — Jak się św. Jan (24) rozczuli, to go dopiero Najśw. Panna utuli. — Na św. Piotra (29) posucha, będzie bułka krucha.

Czerwiec stały, grudzień doskonały. — Grzmoty czerwca, rozweselały ludziom serca. — Czerwiec jest czerwienią, będzie dość w kieszeni. — Czerwiec gdy zagrzmi gdzie zorze zachodzą, ryby się znacznie i obficie zrodzą. — W czerwcu się to lega, co się przedtem sprząga. — W czerwcu go rącego lata, zdrowa bywa salata; jeśli wi na być nie może, chłodne piwo pij niebo że. — Czerwiec temu się zieleni, kto do pra cy się nie leni.

— I tam nie brakuje złodzieja. W ub. niedziele podczas uroczystości strzeleckich w Zie leniu skradziono właścicielowi straganu p. Skolarskiemu kasetkę zawierającą 92,80 zł. Przywołano na miejsce policję śledczą roz częła natychmiast dochodzenie.

— Komu skradziono w czasie od 25 maja do 5-go czerwca jedną tekę skórzaną czarna, jedną parę trzewików męskich czarnych no wych i jeden portfel z pieniędzmi i dokumen tami. Przypuszczają należy, że rzeczy wspom niane skradziono osobom zamieszkanym w obrębie miasta naszego. Poszkodowani zechcą zgłosić się po odbiór swej własności do ekspozy tury śledczej przy Rynku Staromiejskim nr. 10 II p.

POŻAR W KOZIMBÓRZE.
Podgórz. W sąsiedniej miejscowości Kozimbór powstał 7. bm. o g. 24-ej pożar. Spłonęły stajnie, stodoła oraz niektóre sprzęty i maszyny rolnicze właściciela Au gusta Hartwicha. Na miejsce pożaru przybyła ochotn. straż pożarna z Pod górz, która zdołała pożar zlokalizować, a inwentarz żywy całkowicie wyratować, chociaż z wielkim trudem, bo palące się belki waliły się do stajen, a bydło trzeba było poczęści siłą wypychać z ognia. Bu dyńki były murowane, lecz słomą kryte, co było przyczyną szybkiego rozszerzenia się pożaru.

Z KRAJU.

POŻAR WSKUTEK GROMU.
Kornatowo. Podczas ostatniej burzy ude rzył grom w zabudowanie włościanina p. Her manna w Stawie. Ogień zniszczył doszczętnie dwie stodoły wraz z zapasami paszy; prócz te go padły wszystkie maszyny rolnicze, 4 jajo wice i kilkanaście owiec ofiarą płomieni. Szyb kość, z jaką ogień się rozszerzał, udaremniła wszelkie próby ratowania. Syn posiadziela, chcąc było ratować, uległ poparzeniu. Sąsie dzi Polacy udzielili p. H., który jest Niemcem — doraźnej pomocy w paszy i zbożu. O.

ŚMIERTELNY WPADEK.
Tuchola. Kilku robotników kolejowych je chało w ubiegły czwartek drzyną z Gostycyna na do Tucholi. Podczas jazdy został uderzony robotnik Karpus z Gostycyna tak silnie rącz ka korby w brzuch, że wskutek odniesionych uderzeniem obrażeń wewnętrznych umarł wkrótce.

Z JARMARKU TUCHOLSKIEGO.
Tuchola. Wskutek braku gotówki po pyt na śródomowy jarmarku był bardzo słaby. Za dobre konie rolne płacono 250—300 zł, mniej wartościowe można było na być za 50 do 70 zł. Za dobre dojne krowy wazące 7 do 8 ctr. płacono 150—180 zł., za wysoko cielne 200—220 zł.

ŚMIERĆ KLUSOWNIKA.
Wejherowo. Gospodarz Józef Bąk z Czast kowa, dzierżawca polowania w Smazynie, za strzelił w ub. czwartek ok. 3-iej rano 20-letnie go Augustyna Maloszyckiego z Tęczca, którego zaskoczył w towarzystwie niejakiego Ladema na przy klusownictwie. P. Bąk działał w obro nie własnej, gdyż Maloszycki chciał strzelić do niego. Maloszycki miał nieposzlakowaną prze szłość i został do klusownictwa namówiony przez zawodowego klusownika Lademanna, który został zaareztowany i odtawiony do więzienia wejherowskiego.

ZJAZD LEKARZY POMORSKICH.
Chojnice. Odbył się tu w ub. niedziele

w sali hotelu Engla zjazd Związku Leka rzy okręgu pomorskiego, pod przewodnie twem p. dra Gaczkowskiego ze Staroga ru. Udział brało ok. 30 delegatów, przed miotem obrad były sprawy związkowe.

WYJAZD OPTANTÓW.
Chojnice. Jak donosi „Dziennik Po morski“, ostatnimi dniami widziane na szosie człuchowskiej całe karawany op tantów, którzy zabierając ze sobą całą ruchomą chudobę, wyjeżdżają do Niemiec. Twarze ich naogół niewesołe — wszak przykro opuszczać „mięsnę garnki E giptu“!

WILCZA NATURA.
Czersk. Panu A. Kalinowskiemu spra wił jego ples-wilk bardzo przykrą niespod zdziankę, zagryzając mu prawie wszystkie kury i kaczki oraz 4 owce. Czworonoż nego drapieżcę spotkała natychmiast zasłu żona kara, gdyż go zastrzelono.

PRZYBYCIE PIERWSZEGO DUSZPA- STERZA DO MIKOŁAJEK.
Mikołajki, pow. lubawski. Wioska na sza doczekała się narazcie chwili, w któ rej przybył do nas pierwszy nasz duszpa sterz. Czwartek 4 bm był dla nas dniem radosnym; cała wieś stanęła do pracy by naszym proboszczowi sprawić gośną przyjęcie. Młodzież w strojach narodo wych wyruszyła konno przed wieś; u wej ścia do wsi przywitały ks. prob. Chyliń skiego dzieci szkolne pięknym śpiewem, przed kościołem przywitali go przedstawi ciele dozoru kościelnego i gminy, od ołta rza zaś przemówił ks. Pape. Proboszcz no womejski, do nowego duszpasterza swej filiji i do swoich dotychczasowych para fjan, oddając ich pod troskliwą pieczę nowego pasterza, Ks. prob. Chyliński dęko wał głęboko wzruszony, prosząc o szcze re poparcie przez modlitwa. Na obiedzie wydanym przez p. wójta, wznosił p. Ziół kowski toasty na cześć nowego duszpa sterza jak i na cześć dotychczasowego ks. proboszcza, dziękując mu za szlachetne poparcie ich starań.

ŻYCIE CECHOWE W BYDGOSZCZY.
Bydgoszcz. Według zestawienia, które podaje „Gaz. Bydgoska“, istnieje obecnie w Bydgoszczy 17 cechów, liczących ra zem 806 członków, z tego Polaków 532 a Niemców 274. Czeladników jest 285, ucz niów 722.

300 SAMOBÓJSTW W 5-U LATACH.
Bydgoszcz. Ogłoszona w miejscowej prasie statystyka samobójstw w naszym mieście za lata 1920—24 i 1-y kwartał rb. wykazuje ogółem 299 samobójstw i zama chów samobójczych, z czego przypadła na mężczyzn 198, na kobiety 101 wypadków tego rodzaju. Najwięcej samobójstw przy pada na wiek dojrzawy, od 31—40 lat u mężczyzn, wzgl. 21—30 lat u kobiet. W stanie wolnym przeważają samobójstwa kobiet (65 na 30 mężczyzn), w stanie mał żeńskim — samobójstwa mężczyzn (115 na 14 kobiet).

NIEZWYKŁY SPRYT ZŁODZIEJSKI.
Katowice. Dwóch znajomych jechał z Warszawy do Katowic. Po dłuższej po gawędce zaczęli się układać do drzemki. Ponieważ w wagonie było duszno, uchylono okno. Już powoli sen zaczął kleić po wieki, gdy wtem pana P. zaintrygował sze lest. Zaciekawiony spojrzął w okno i zo baczyl drag, który wolno posuwał się w stronę siatki i zaczepiwszy walizkę, powo li zaczął znikać. Wtedy p. P. schwycił za drag i silnie wspólnie ze znajomym przy trzymał go. Ale walizka siłą ciężkości przesunęła się za okno, gdzie na drugim końcu draga wisiał złodziej. Podróżni trzymali drą przez jakiś czas, ale wreszcie zabrakło im sił, pchnęli więc przedsięwzię tego złodzieja wraz z dragiem i niestety z walizką, puszczając drag. Zdaje się je dnak, że złodziej należał do dobrych gim nastyków, gdyż na torze nie znalaziono ani złodzieja ani walizki. Pozostał tylko samotny drag.

CENY TARGOWE W LIPNIU.
Lipno. W dniu 3 b. m. ceny na targu w Lipnie były następujące: płacono za ft. masła 80—1 zł, mendel jaj 1,30—1,50 zł, kurczaka 90—1,50 zł, Kure 2—3 zł, kaczka 3—4 zł, gęś 3—6 zł, korzec kartofli 5—6 zł, korzec żyta 28 zł, korzec pszenicy 32 zł. Dowóz obfity. Zwalniać szyskość do 6 klm. na godzinnę.

ZMIANA WŁASNOŚCI.
Lipno. Majątek ziemski Józefowo, należący do p. Praszkierra z Włocławka, przeszedł na własność pp. Łareckiego z Płońska i p. Skwarskiego z Pomorza.

OFIARA TRUCICIELA.
Chełm. Prokurator sądu w Lublinie doniósł do warszawskiego urzędu śledczego w War szawie, iż mieszkaniec Chełma, Waclaw Jaszczuk, pracownik elektrowni w Chełmie zaprosił do siebie nowomianowanego urzędnika tej że elektrowni i podczas przyjęcia na wycieczkę struł go, wysypując mu do wódki znaczną daw kę strychniny. Powodem haniebnego czynu była zazdrość, iż nowoprzyjęty urzędnik rzekome odebrał mu posadę. Jaszczuk po dokonaniu mordu zbiegł do Warszawy i tutaj się ukrył. Po otrzymaniu tych wieści funkcjonariusze warszawskiego urzędu śledczego wszczęli po szukiwania Jaszczuka, które doprowadziły do odnalezienia go u dozorcy domu nr. 29 przy ul. Mokotowskiej. Wchodzącym do lokalu a gentem policji dozorczyni początkowo wzbra niała się udzielić informacji o Jaszczuku, twierdząc, że go wogóle nie zna, rewizja jed nak dokonana w mieszkaniu doprowadziła do ujawnienia zabójcy, ukrytego pod pościelą jej w łóżku. Jaszczuka aresztowano i odtawiono do urzędu śledczego, skąd będzie odesłany do

Dyspozycji władz prokuratorskich w Lublinie. W zradziecki sposób zamordowany urzędnik osierocił żonę i dwoje dzieci.

Rozmaitości.

WYSPA Z ŻELAZA.

W pobliżu północno-zachodniego wybrzeża Australii odkryto małą wyspę, Koolan, składającą się w głównej części z rudy żelaznej. Długość tej wyspy wynosi 11 km., największa szerokość 4 km., wysokość jej dochodzi do 200 mtr. Rzeczoznawcy oceniają znajdującą się na wyspie ponad poziomem morza rudę żelazną na 76 milionów tonn. Rudę tę można przeważnie bez jakichkolwiek przeszkód dobrać, gdyż leży zupełnie na wierzchu niepokryta żadnymi innymi warstwami. (r)

DZIKA ZEMSTA FARMERA.

Rzecz rozegrała się w pobliżu Vera Cruz, w malowniczej farmie, położonej u stóp gór meksykańskich. Mauricio Fernandez, tamtejszy kolonista posiadał młodą żonę, którą kochał nad życie. Czarnowłosa Carmen lubiła swego męża, ale ponad niego przenosiła znacznie młodszego Paola, kupca z Vera Cruz. Stosunek, łączący dwoje zakochanych, wyszedł wkrótce na jaw, a zdradzony farmer zaprzagnął zemsty.

W czujący wieczór kwietniowy zjawił się Paolo. Na umówionym miejscu zastał zamiat ukochanej tylko trzech krępkich parobków, którzy chwycili go w zylaste dłonie i osmagawszy do krwi batami, przywiązali do drzewa byka. Jak ongi historycznego Mazedę rozpięto Paola na grzbiecie, poczem pograno byka w step. Rozjuszony zwierzę, drażniony niezwykłym ciężarem, pomknął w zarosła puszczy, krwawiąc ciało Paola o gałęzie i ciernie. W osiem dni potem gromadka myśliwych odkryła drzewo, który dźwigał na grzbiecie resztki ludzkie. Twarz była zupełnie zniekształcona, głowa i piersi rozmiążdżone, ciało w wielu miejscach oddarte od kości.

W podobny sposób ukarał zazdrosny małżonek niewierną swą połowicę. Odwiczyszy ją różgami do krwi, zdził z niej ubranie i przywiązawszy do byka wypędził w step. Zwierzę jednak zamiast pójść w lasy, skreślił ku osiedlom ludzkim i tegoż jeszcze dnia został zastrzelony, a młoda pokutnica wyzwolona z niebezpieczeństwa. Nim policja zdolała się zająć tą sprawą i pociągnąć do odpowiedzialności farmera, spieniężył on co się dało, podpalił własny dom i wsiadłszy na konia, zniknął w górach meksykańskich. (r)

SKAZANIEC WYGRYWA WIELKI LOS.

Z Pragi donoszą o szczególnym zdarzeniu: Skazany na dożywotnie więzienie za zamordowanie kochanki swej żony handlarz demokracji, Puskacz z Brzetysław, wygrał na czeskiej loterii klasycznej los główny w sumie pół miliona koron czeskich. Dowiedziawszy się o tem, Puskacz upoważnił swego adwokata do podniesienia tej sumy i do złożenia jej w banku na imię swego pięcioletniego syna.

KRÓLEWSKI UŚCISK DŁONI NAJLEPSZY — BUSSINES.

Zeszłej niedzieli odwiedził król angielski wraz ze swą małżonką wystawę w Wembley. Para królewska bawiła na wystawie nieoficjalnie, nie chcąc narażać zwiedzających na stosowanie się do obowiązujących wtedy przepisów policyjnych.

Królestwo bawiło dłuższy czas w pawilonach przemysłowych, poczem pieszo przeszli do pałacu sztuki. Publiczność zgo towała im serdeczne przyjęcie, najbardziej uradowany był John Townie, bardzo wysoki i chudy fabrykant rekawiczek z Des

Moines w Stanach Zjednoczonych. Radość swoją wyjawiał wymachiwaniem kapelusza i głośniejszymi okrzykami na cześć króla i jego małżonki. Trzymał się jednak w przyzwyczajonej odległości od pary królewskiej i nie spuszczał jej z oka.

Towarzyszył mu zaś wyrostek 16-letni, jego syn, jak przystało na młodego obywatela Ameryki odziany w sportowe ubranie i buty turystyczne.

W pewnej chwili Mister Townie przyspieszył kroku, stanął przed królem i zdjąwszy kapelusz, odezwał się:

— Jak się pan ma, panie królu?

— Czy chce pan podać swą prawicę Amerykaninowi?

Król, ubawiony przygodą, podał dłoń, a Amerykanin uściśnął ją kilkanaście razy, poczem sprezentował swego jedynaka, którego też nie ominęła sposobność uściśnięcia dłoni królewskiej.

Mister Townie oczarowany jest tem przeżyciem i opowiada, iż tak serdecznie nigdy z nikim się nie witał; w dyskrecji zaś dodaje:

— Zrobiłem sobie w Ameryce świetną reklamę i rekawiczki moje staną się znane w całym kraju.

— Oplaciła się podróż do Europy.

— Zrobiłem dobry interes!

ODKRYCIE BOGATYCH POKLADÓW ZŁOTA W ISLANDJI.

Niemiecki geolog dr. A. Keilbach odkrył na wyspie Islandji bardzo bogate pokłady złota. Związało się więc towarzystwo akcyjne do eksploatacji tych terenów, złożone z niemieckich, holenderskich i szwajcarskich kapitalistów i w najbliższym czasie przystąpią do wydobywania złotego kruszcu.

Wedle obliczeń prof. Keilbacha, na islandzkich terenach znajduje się 80 tysięcy tonn złota; geologowie angielscy cyfrę tę podwoili. Pierwsze próby dały bardzo dobre wyniki bowiem ilość wydobywanego złota wynosi 315 gramów na tonnę piasku, w niektórych zaś miejscach spada do 11 gramów na tonnę. Jest to cyfra bardzo poważna, skoro się zważy, iż w afrykańskich kopalniach, które uchodzą za bardzo rentowne, wypłukują przeciętnie 8 gramów czystego złota z tonny piasku. (r)

AWANSOWANIE URZĘDNIKÓW.

Min. spraw wewnętrznych zwróciło się do wszystkich wojewodów z okólnikiem w sprawie awansowania urzędników. Okólnik głosi, iż według art. 41 ustawy o państwowej służbie cywilnej awansowanie urzędników do wyższych stopni służbowych pozostawione jest uznaniu władzy przełożonej. Ten sam jednak artykuł podaje wyraźnie zasady, jakimi przy obsadzeniu wakujących stanowisk mają się władze kierować.

Przedewszystkiem władze biorą w tym wypadku pod uwagę podwładnych sobie urzędników bezpośrednio niższego stopnia według starszeństwa służbowego. Kolejność starszeństwa stanowi o kolejności kandydatów na wakujące stanowisko bez pośrednio wyższego stopnia w tej samej kategorii służbowej i w tym samym rodzaju służby. Władze nie mogą dowolnie i bezzasadnie pomijać w awansie urzędników starszych służbowo na korzyść służbowo młodszych.

Tylko takie pominięcie jest dozwolone, które usprawiedliwione jest wzglę-

dami na stopień uzdolnienia, użyteczności, zaufania oraz na szczególne kwalifikacje, a wobec równych warunków — względem na lata służby.

Powyżej wyliczone zasady awansowania mają być odąd ściśle przestrzegane i winny być zastosowane już do awansów, które będą dokonane 1. lipca 1925 r.

Wesoły kącik.

W SKLEPIE Z PARASOLAMI.

— Doskonały parasol. Prawdziwy jedwab, pod gwarancją. Pięćdziesiąt złotych.

— Niema pan czegoś tańszego?

— Owszem za dwadzieścia. Też z gwarancją.

— Gwarantuje pan za jedwab?

— No, za jedwab to nie.

— A za co pan gwarantuje

— Ze to jest parasol.



Dział gospodarczy.

Premjowa pożyczka dolarowa.

(AW). W dniu 1 lipca r. b. przypada nowe ciągnięcie premjowej pożyczki dolarowej. W związku z tem wzmogło się już obecnie zapotrzebowanie na premjówki dolarowe. Premjówki te w cenie po 5 dolarów sprzedają Oddziały Banku Polskiego P. K. O. oraz poważniejsze banki prywatne. Zwiększyło się również lokowanie w premjówkach oszczędności, zwłaszcza drobnej dzięki należytemu oprocentowaniu i zabezpieczeniu tej pożyczki państwowej.

NAWOZY SZTUCZNE.

Katowice. Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie notuje: Azotniak na sezon jesienny. Cena za 1 kg. % azotu franco fabryka łącznie z opakowaniem w worku jutowym wynosi zł. 1,16. Azotniak można nabyć za gotówkę lub na kredyt wekslowy, którego długość zależy od każdorazowej umowy z fabryką. Zapłata musi nastąpić równocześnie z zamówieniem. Dyskont uiszczony musi być zgóry za cały czas na jaki udzielono kredytu. Jako dyskont fabryka pobiera stopę dyskontową Banku Gospodarstwa Krajowego plus 1% w stosunku rocznym. Bliższych informacji udziela Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie.

Przemysł ludowy na Wystawie Roln. i Przemysłu w Grudziądzu.

Rozumiejąc doskonale wartość przemysłu domowego dla całokształtu stanu ekonomicznego i kulturalnego Pomorza, komitet Pomorskiej Wystawy zwrócił się już w styczniu do przedstawicieli i organiza-

torów na tem polu, uwzględniając przede wszystkim zbiory p. Izidora Gulgowskiego we Wdzydżach i tegoż „Muzeum Kaszubskie”. Powstał nawet projekt wnie sienia pawilonu w charakterze chaty pomorskiej dla pomieszczenia wystawy, okazów przemysłu ludowego, który to dom miał pozostać jako początek „wioski pomorskiej”.

Projekt ten musiał dla braku funduszy upaść naraźe. Jednakowoż pozostał plan jak najszerzego uwzględnienia wszy stkich gałęzi przemysłu ludowego na Pomorzu, ażeby dać pierwszy raz ogólny i wyczerpujący pogląd na wytwórczość ludową. Ma tu być zastąpione wszystko, co dawniej istniało i co dziś jeszcze jest, ażeby na podstawie tego zastosować się do dalszej pracy. Podstawą całego planu są kaszubskie zbiory muzealne. Kaszubi bowiem wysunęli się na polu przemysłu ludowego o ile chodzi o Pomorze, na pierwszy plan, tak, że ich wyroby: ceramika, plecionki z korzeni, hafty wdzydzkie z wytwórni p. Gulgowskiej już dziś zapewniły sobie należytą renomę w kraju i zagranicą. Toteż nie można ich pominąć, jeżeli się mówi o polskim przemysle ludowym. Lecz nie tylko Kaszubi także wszystkie inne okolice Pomorza Kociewie, Bory Tucholskie i ziemia chełmińska mają wystąpić ze swe mi okazami.

Jak dalece uda się te plany urzeczywistnić, wykaże wystawa. W każdym razie jest i tu pożądana jednolita organizacja, bez której nic doskonałego udać się nie może. W.

PODWYŻSZENIE CEN NA WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI.

Górnośląska konwencja węglowa ustaliła nowe ceny na węgiel górnośląski dla hurtowej sprzedaży w kraju.

Nowe ustalone ceny obowiązują od dn. 1. czerwca 1925 r. i są następujące:

a) **Węgiel z kopalń pierwszorędnych:**
Gruby, kostka I. i kostka II. i orzech Ia 26.40, orzech Ib 24.80, orzech II. 22.20, groszek 17.70, drobny I. 15.90, drobny II. 14.50, pospolka 20.50, miał węglowy 7.50-8.

CENY PRODUKTÓW ROLNYCH.

Toruń, dnia 6. VI. 1925.

(Notowania firmy B. Hozakowski w Toruniu)

Notowano: od 30 V. do 6 VI. 1925.

W zł. za 100 kg.

Koniczyna czerw.	160—250	biała	120—240
szwedzka	100—130	zółta	60—100
zół. w lusk.	20—40	Inkarnatka	30—45
Przelot	140—200	Rajgras krajowy	30—110
Tymoteusz	40—50	Seradela siewna	10—12
Wyka letn.	24—28	Wycka zimowa	25—35
Peluszka	26—30	Groch Wiktorja	35—38
Gorzycza	40—50	Rzepak	—
Rzepak	—	Siemię lniane	45—55
Lubin nieb. siew.	3—10	zółty siew.	10—12
Rydz	—	Konopie	50—70
Mak nieb.	100—130	Tatarak	20—30
Żyto	27.75—31.50	Pszonica	34.00—36.00
Jęczmień br.	27.50—30.50	Owies	25.00—31.50
Otręby żytnie	20.00—	Otręby psz.	21.00

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.

Druk i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

BROWAR

w odbudowie gmach fabryczny, dom mieszkalny, nagrodzony materiał budowlany w Działdowie 9143

sprzedam tanio.

Objekt nadaje się na każdy zakład przemysłowy szczególnie na młyn parowy. Z powodu sprzyjających warunków miejscowych jest możność korzystania z taniego państwowego kredytu na odbudowę. Zgłoszenia

Działdowo firma Artur Gaede telefon 75.

„PORADNIK”

Biurowalnia buchalteryjno-rewizyjna i handlowo-doradcza

STANISŁAWA TYRCHANA

zaprzyjęzionego rewizora ksiąg

Szeroka 18 TORUŃ Telefon 445

przeprowadza rewizje i regulowanie ksiąg handlowych i bilansów, organizacje, oraz stały nadzór nad rachunkowością kupiecką, bankową przemysłową, i instytucyj komunalno-państwowych

Zakład i dozór rachunkowości rolniczej

Obejmuje administracje spadkowe, likwidacje, załatwia sprawy podatkowe, przerwachowania bilansowe, oraz wszelkie czynności wchodzące w zakres powiernictwa — fachowo i z zapewnieniem ścisłej dyskrecji. —

Honorarja mierne.

Honorarja mierne.

Nadmiernej otyłości usuwa herbata ziołowa Baldur, aptekarska Schlectha. Zupełnie nieszkodliwa. Niezwłoczna strata wagi. Pomaga przemianie materji i trawieniu. Prospekty gratis. Cena pudełka zł. 3.50, 4 pudełka zł. 12.

Dr. Gebhard & Co. Gdańsk. Am Leogeter nr. 15.

Towarz. Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia i Gradobicia

„Snop”

ubezpiecza od szkód gradowych pod najkorzystniejszymi warunkami, ponieważ ubezpiecza osobno ziarno i osobno słomę. Poza zniżką w tym roku do 20% składek zasadniczych, Tow. SNOP udziela 6% rabatu rocznie za sześciolatnie ubezpieczenie, dalej najwyższe rabaty za lata bezgradowe i specjalne ustępstwa dla członków Zjed. Produ. Roln. i Dzierż. Domen. Przez 22 lata egzystencji Tow. SNOP nie pobierało ani razu dopłat. Oplatę składki netto kred. Tow. SNOP do 1.X.25. Jeneralna Reprezentacja Tow. SNOP w Toruniu B. Hozakowski, Mostowa 28.

„Wiadomości Ciechocińskie”

jedyne pismo

w ZDROJOWISKU CIECHOCINEK

roczna frekwencja gości przeszło 20 000 osób

OGŁOSZENIA w WIADOMOŚCIACH CIECHOCIŃSKICH MAJĄ SKUTEK ZAPEWNIONY.

OGŁOSZENIA przyjmuje w Ciechocinku p. Rogalewski księgarnia, w Toruniu, eksped. Śl. Pom. oraz wszystkie biura ogłoszeń w kraju i zagranicą.

Polecam
wina, likiery i konjaki
firmy: Szustow i Syn Warszawa a mianowicie:
wina leonizocze: likiery:
Pepsimo Tonique Santo Spotykcacz Mamura
Cerkiewne Maślacz nr. 45 Chartreux Biała Główka
Muscate-Lunelle Pomarańczowa

Konjaki:
Fine Champagne i Coupage V S. O
Maksymilian Pasala
Toruń, ul. Żeglarska 24. (d7395)

Podróżującego

wzgl. agenta fachowca z branży naftowej benzyna, nafta i oleje z dłuższą praktyką i z dobrymi świadectwami

poszukujemy od zaraz

na pensję i prowizję. Znajomość i wyrobione stosunki na Pomorzu pożądane. Równocześnie pożądana umiejętność jazdy automobilowej Posada stała. Zgłoszenia tylko pisemnie prosimy kierować pod adresem

Towarzystwo Oleum Ska. zo. odp.
Warszawa.

ODDZIAŁ w GRUDZIĄDZU.

„OIKOS” Sp. Akc. Gdańsk-Wrzeszcz
Hauptstrasse 70. Telefon 419-30 i 415-16.

posadzki • parkietowe,
okna • drzwi

Wewnętrzne urządzenia. — Drewniane domy mieszkalne.

pat. syst.